

Własnym Głosem

STYCZEŃ-MARZEC 2019 • ISSN 1232-6559 • CENA 4 ZŁ



Ryszard Szpakowski – Wybór – 100x73 olej na płótnie

Stanisław Stanik

LITERACKIE ROCZNICE 95 rocznica urodzin Zbigniewa Herberta

Zbigniew Herbert w polskiej literaturze

Do osoby Herberta podchodziłem z olbrzymią estymą, gdy studiowałem polonistykę w Lublinie, a tamtejsze środowisko naukowe miało go nieledwie za świętego świeckiego, w każdym razie za szlachetny wzorzec do naśladowania. Brało się to być może stąd, że część profesorów w Lublinie wykładała wcześniej w Toruniu, gdzie i Herbert studiował, a poza tym przeszedł bohaterską, zbuntowaną drogę, należąc w czasie wojny do AK, a po wojnie do oddziałów partyzanckich. Otrzymał staranne patriotyczne wychowanie. Jako twórca był typem myśliciela, człowieka rozsądku i powagi, zatem i z tego powodu znalazł uznanie w Lublinie, gdzie studenci wystawili jego „Jaskinię filozofów”. Uchodził za mędrca, przewodnika do lepszej, całkowicie wolnej Polski.

Młodość poety

Urodził się 29 października 1924 r. we Lwowie. Ochrzczony został w niewielkim, lecz ze smakiem urządzonej (1718 r.) kościele św. Antoniego. Dozna-

nia z tego miasta pojawiły się w wierszach poety już w „Strunie światła” w ostatnim cyklu „Trzy wiersze z pamięci” oraz w tomiku „Hermes, pies i gwiazda” („Moje miasto”). Jako jedno z trojga dzieci, syn Bolesława Herberta, prawnika, dyrektora banku i Marii z domu Kaniak, poświęcił rodzicom osobne wiersze.

Ich ród wywodził się z Anglii. Polonizacja rodziny świadczyła o atrakcyjności polskiej kultury, i była procesem. Pragnąc wzbogacenia polskiej kultury Zbigniew Herbert uczęszczał do Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego, które uchodziło za najlepsze w mieście. Uczyli go między innymi nauczyciel polskiego Mieczysław Różycki i „Pan od przyrody”, uwieczniony potem w wierszach chłopca, Fortunat Stroński. Wśród jego kolegów też znaleźli się znani i cenieni z czasem ludzie.

Szkoła, do której chodził Zbigniew Herbert, była wylęgarnią Lwowskich Orląt w czasach II Rzeczypospolitej, była też wylęgarnią drugiego pokolenia Orląt, gdy

Polska upadła. W obronie miasta przy wejściu do niego Sowieci poległo kilku uczniów. Teraz cała kultura polska znalazła się pod ostrzałem Rosjan. Nie bacząc na niebezpieczeństwa, Zbigniew należał do uczniowskiego sprzysiężenia „Orla Białego”. Za wystąpienia poniósł reperkusje. Tymczasem w ramach unowocześnienia szkół, przesunął to go do koedukacyjnego gimnazjum sióstr Urszulanek.

22 czerwca 1841 r. Sowieci zaczęli uciekać ze Lwowa, żegnani bezwzględными okrzykami. Po wejściu Niemców nastąpiła druga okupacja. Szkoły zamknięto. Herbert miał się różnych zajęć, jednocześnie uczęszczał na tajne komplety. W tym czasie zaczął odbywać podziemną służbę w Podchorążówce, która była nie tylko Armią, była Podziemną Polską. 16–17-letni przyszły poeta znalazł się również w szeregach partyzanckich, i to być może z ramienia Narodowych Sił Zbrojnych. Nie jest to do końca, według Siedleckiej, prawdopo-

dokończenie na str. 12

Krajowe Centrum
Dorobku Twórczego
Robotniczych
Stowarzyszeń
Twórców Kultury



Od 2004 r. istnieje Krajowe Centrum Dorobku Twórczego Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury. Głównym zadaniem Centrum jest gromadzenie wszelkiej twórczości członków RSTK (tomiki poezji, książki prozatorskie, almanachy, archiwalne numery czasopisma „Własnym Głosem”, katalogi plastyczne, plakaty). Krajowe Centrum Dorobku Twórczego RSTK mieści się w **Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej im. Stanisława Przybyszewskiego w Kruszwicy ul. Rybacka 22; 88-150 Kruszwica woj. kujawsko-pomorskie**. Prosimy tam nasyłać wydawnictwa stowarzyszeń skupionych w federacji Rady Krajowej RSTK i książki ich członków.

Terminy literackie

– Środki stylistyczne oraz inne ważne pojęcia z zakresu literaturoznawstwa

Aforyzm – złota myśl, sentencja, maksyma, gnoma, apoftegmat; zwięzła, lapidarna, przeważnie jednozdaniowa wypowiedź, wyrażająca ogólną prawdę filozoficzną lub moralną, w sposób zaskakujący i błyskotliwy.

W nowożytnej literaturze europejskiej formę tę wykorzystywali m.in. twórcy francuscy: Blaise Pascal (*Myśli*, 1670), François de La Rochefoucauld (*Maksymy i rozważania moralne*, 1664), Sébastien-Roch Nicolas de Chamfort (*Maksymy i myśli...*, 1795).

Autorami maksym byli m.in. cesarz Marek Aureliusz (*Rozmyślania*), książę François de La Rochefoucauld (*Maksymy i rozważania moralne*), francuski moralista Nicolas Chamfort (*Charaktery i anegdoty*), belgijski pisarz Octave Pirmez, niemiecki poeta Johann Wolfgang von Goethe, hiszpański eseista José

dokończenie na str. 9

35 lat Małopolskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury

w Krakowie



25 września 2018 r. w pięknej sali Hotelu Europejskiego w Krakowie odbył się uroczysty Jubileusz 35-lecia Małopolskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Krakowie, na który zostali zaproszeni przedstawiciele stowarzyszeń kulturalnych z całej Polski. Galę poprowadził zaprzyjaźniony z MSTK Jan Mięgała – tenor Opery Krakowskiej.

Dzięki ogromnemu zaangażowaniu obecnej Przewodniczącej MSTK Zdzisławy Gacek obchody uzyskały wspaniałą oprawę i patronat honorowy prezydenta miasta Krakowa oraz patronat honorowy wojewody małopolskiego, a ponadto wsparcie finansowe Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Wydziału Kultury Miasta Krakowa.

Obchody uświetnili swoją obecnością: przewodniczący Krajowej Rady Robotniczych Stowarzyszeń Kultury – Paweł Soroka, wojewoda małopolski –

Piotr Ćwik, reprezentująca prezydenta miasta Krakowa – Marzena Paszkot, dyrektor Ośrodka Kultury im. Cypriana Kamila Norwida – Anna Wiszniewska oraz jej zastępca Beata Waśko, dyrektor Miejskiego Dziennego Domu Pomocy Społecznej – Antoni Wiatr i redaktor naczelny Głosu Seniora – Łukasz Salwarowski oraz goście z bratnich stowarzyszeń.

Wojewoda małopolski Piotr Ćwik wręczył odznaczenia państwowe przyznane przez prezydenta RP Andrzeja Dudę Longinie Bujas i Małgorzacie Pfisterer oraz Honorowe Odznaki „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, które otrzymały Eufemia Fąfara i Halina Podgórska-Dutka. Prezydent Jacek Majchrowski przekazał list gratulacyjny dla stowarzyszenia oraz Odznaki „Honoris Gratia” dla trzech koleżanek: Władysławy Czują, Jadwigi Godzik, Ireny Suryjak oraz list gratulacyjny dla skarbniczki MSTK Marian-



Wojewoda Małopolski Piotr Ćwik dekoruje odznaczeniem państwowym Małgorzatę Pfisterer.

ny Łopaciuk. Stowarzyszenie otrzymało również list gratulacyjny z życzeniami dalszej dobrej współpracy od marszałka województwa Małopolskiego Jacka Krupy, a także listy gratulacyjne od zaprzyjaźnionych stowarzyszeń: Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury „Grupa na Zamku” w Oświęcimiu, Stowarzyszenia Twórców Kultury w Jaworznie, oraz „In Gremio” w Chrzanowie.

Prof. Paweł Soroka przedstawił w skrócie historię i okoliczności powstania ruchu RSTK, w tym nowohuckiego RSTK, z którego kontynuacją jest Małopolskie Stowarzyszenie Twórców Kultury, problemy związane z transformacją ustrojową oraz perspektywy, możliwości jego rozwoju i współpracy na różnych płaszczyznach z Radą Krajową RSTK. Równocześnie przekazał list gratulacyjny dla byłej prezes MSTK Stanisławy Dzie-

dzi i dyplomy Rady Krajowej RSTK dla Małgorzaty Pfisterer, Janusza Janasa, Bogumiła Serczyka, Longiny Bujas za szczególne osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania kultury.

Oprawę plastyczną spotkania stanowiła wystawa prac członków MSTK pt. „Krajobraz Polski dziedzictwem narodowym”. W części artystycznej wystąpił chór „Hejnał” oraz uczniowie ze szkoły muzycznej I stopnia im. St. Wiechowicza pod opieką dyrektora Janiny Nowickiej oraz trio akordeonistów.

W tym miejscu trzeba przekazać szczególne podziękowania dla dyrekcji Ośrodka Kultury im. C. K. Norwida w Krakowie-Nowej Hucie, gdzie spotykamy się od trzydziestu pięciu lat, mogąc liczyć na pomoc przez zapewnienie sali na spotkania oraz wyrozumiałość i życzliwość. Po części oficjalnej był obiad i czas na rozmowy z przybyłymi gośćmi, dla których przygotowano pamiątkowe podarunki. Tak zakończył się pierwszy dzień jubileuszu.

26 czerwca 2018 r. odbył się dalszy ciąg uroczystości o bardziej kameralnym charakterze w Centrum Kultury i Rekreacji Seniorów w Krakowie na Osiedlu Szkolnym 20, połączony z doroczną wystawą malarstwa członków MSTK oraz z wspaniałym koncertem uczniów szkoły muzycznej.

Z. G.

21 września 2018 r. w kameralnej sali „Teatru Sztuk” w Jaworznie odbyła się niecodzienna uroczystość, w ramach której Stowarzyszenie Twórców Kultury w Jaworznie świętowało jubileusz 35-lecia działalności.

Uroczystość odbyła się pod honorowym patronatem prezydenta miasta Jaworzna Pawła Silberta (którego reprezentował wiceprezydent Tadeusz Kaczmarek) oraz posła RP Dariusza Starzyckiego. Oprócz wymienionych patronów na uroczystość przybyli również: Przewodniczący Rady Krajowej RSTK Paweł Soroka z Warszawy, poseł RP Paweł Bańkowski oraz liczne grono delegatów z zaprzyjaźnionych stowarzyszeń, takich jak – Małopolskie Stowarzyszenie Twórców Kultury, Grupa Plastyczna „Zdrój” z Krzeszowic, Stowarzyszenie Twórców Kultury Zagłębia Dąbrowskiego, Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Chełmku, RSTK „Grupa na Zamku” w Oświęcimiu, Stowarzyszenie Twórców Kultury w Tychach, Grupa Twórców „My” z Andrychowa oraz STK „Ingre-mo” z Chrzanowa. Nie zabrakło niecrzeszonych sympatyków stowarzyszenia w postaci przyjaciół, radnych, dyrektorów placówek kulturalnych miasta czy też liczego grona ciekawskich.

Uroczystość rozpoczęła się od prezentacji, oczekiwanego już od paru lat przez członków STK w Jaworznie sztandaru, który wzbogacił jubileusz. Następ-

Trzydzieści pięć lat STK Jaworzno



nie prezes Jacek Maliszczak wraz z wiceprezes Natalią Urant przekazali podziękowania wszystkim placówkom kulturalnym oraz Urzędowi Miasta za dobrą współpracę, która zaowocowała prężną działalnością na terenie miasta i nie tylko. Po tym wystąpieniu zaprezentowany został krótki zarys historyczny stowarzyszenia, po którym odczytany został list gratulacyjny od prezydentowej Agaty Kornhauser-Dudy, skierowany do członków STK Jaworzno.

Następnie przystąpiono do uhonorowania poszczególnych członków STK okolicznościowymi wyróżnieniami, wręczanymi przez wiceprezydenta Tadeusza

Kaczmarka, posła Dariusza Starzyckiego oraz przewodniczącego RSTK Pawła Sorokę. Szczególnego wymiaru nabrała chwila, kiedy został wręczony Medal Honorowy „Zasłużony Dla Kultury Polskiej”, przyznany przez prof. Piotra Glińskiego, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Joannę Partycę, oraz Dyplomu Gratulacyjnego Ministra za zasługi w upowszechnianiu kultury dla Natalii Urant.

Po wręczeniu odznaczeń i dyplomów życzenia złożyli wszyscy szacowni goście oraz zaprzyjaźnione delegacje stowarzyszeń twórczych, wręczając okolicznościowe listy gratulacyjne gospodarzom uroczystości.



Kolejny punkt programu to krótki ale bardzo udany koncert młodej artystki z jaworznickiej „Fabryki talentów”, po którym wszyscy zaproszeni zostali na wystawę zbiorową członków STK, połączoną z drobnym poczęstunkiem i luźną rozmową na okolicznościowe tematy.

Uroczystość XXXV-lecia działalności STK Jaworzno, oprócz pięknych niespodzianek, okazała się imprezą bardzo mocno integrującą, tak jaworznickie, jak i ogólnopolskie środowisko kulturalne, co wydatnie wpłynęło na wspaniałą atmosferę podczas całej gali.

Anna Kłosowicz

Odznaczenia państwowe dla członków Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury



28 września 2018 r. w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie miało miejsce uroczyste wręczenie odznaczeń państwowych i resortowych. W tym dniu z rąk Wicewojewody Mazowieckiego, Artura Stądowicza, „Brazowy Krzyż Zasługi” otrzymała nasza koleżanka **Izabela Zubko**.

Izabela Zubko w 2018 r. obchodziła jubileusz 25-lecia debiutu książkowego. Do WSTK należy od stycznia 2007 r. Aktywnie uczestniczy w spotkaniach warsztatowych WSTK, a także wernisażach i finałach organizowanych w Galerii Piecowej. Pomaga młodym poetom doskonalić ich sztukę literacką, prowadzi warsztaty poetyckie, jak również zapraszana jest do jury ogólnopolskich i międzynarodowych konkursów literackich. Pisze wstępy, posłowania, recenzje oraz zajmuje się korektą książek, które wydajemy. Jej recenzje ukazują się w naszym społeczno-kulturalnym piśmie „Własnym Głosem”. Za działalność literacką została uhonorowana srebrną i złotą odznaką naszego stowarzyszenia. W 2017 r. na wniosek WSTK otrzymała od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Honorową

Odznakę „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Jest autorką 10 zbiorów poetyckich. Jej wiersze zostały przetłumaczone na język ukraiński, litewski, rosyjski, angielski, francuski, węgierski i telugu. W oparciu o wywiad-rzekę napisała biografie krytyka, poety i dziennikarza – Stanisława Stanika pt. „Mały pisarczyk z Małoszyc”. Jest obecna w licznych antologiach, m.in. w zbiorze poetyckim „Poeci naszych czasów” oraz „Anthology of Slavic Poetry”. Jej nazwisko znajduje się w „Mini-słowniku biograficznym polskich współczesnych poetów religijnych”.

W latach 2007–2017 należała do zespołu redakcyjnego dodatku „Mysł Literacka” w tygodniku „Mysł Polska”. W 2017 r. rozpoczęła pracę w „Metaforze Współczesności” – periodyku międzynarodowej grupy literackiej „Kwadrat”. Jest członkiem Oddziału Warszawskiego SAP oraz grupy literacko-muzycznej „Terra Poetica”.

Utwory Izabeli Zubko są śpiewane przez Alinę Małachowską, Natalię Miżygórką oraz w aranżacji Michała Pastusza-

ka przez uczestników warsztatów wokalnych Ośrodka Kultury w Dęblinie.

7 grudnia 2018 r. podczas kolejnej uroczystości, która miała miejsce w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim Wojewoda Mazowiecki, Zdzisław Szipera, wręczył naszemu koledze **Stanisławowi Stanikowi** „Srebrny Krzyż Zasługi”.

Stanisław Stanik w 2018 r. obchodził 50-lecie debiutu prasowego. Wydał 23 książki, z czego 9 poetyckich (m.in.: „Objęcie”, „Pomiędzy”, „Płacz zapiekły, miłość, choroba, śmierć”, „Na wszystkich schodach świata”). Jest również autorem książek krytyczno-literackie (m.in. „Jak zostać pisarzem”) i historycznych (m.in. „Dzieje Matki Boskiej Świętorodziny w Studziannie”). Jego eseje, artykuły polemiczne, recenzje, wywiady (w sumie ponad 2000 publikacji) ukazywały się w blisko 100 tytułach prasowych w kraju i za granicą.

Ze środowiskiem WSTK związany jest od początku lat 90. ubiegłego stulecia. Od ponad dwóch dekad ocenia nasze wiersze podczas comiesięcznych warsztatów literackich. Podczas wieczorów autorskich, które mają miejsce w siedzibie

naszego stowarzyszenia, przedstawia sylwetkę prezentującego się autora oraz omawia rys krytyczno-literacki jego twórczości. Od wielu lat publikuje w czasopiśmie społeczno-kulturalnym „Własnym Głosem”, obejmując z czasem stanowisko kierownika działu krytyki. Będąc redaktorem naczelnym dodatku „Mysł Literacka” w tygodniku „Mysł Polska” (2007–2018) po spotkaniach warsztatowych kwalifikował najlepsze wiersze do druku. W 2015 r. w uznaniu za zasługi dla WSTK otrzymał złotą odznakę naszej organizacji.

Wiersze Stanisława Stanika zostały przetłumaczone na język litewski, czeski, niemiecki, białoruski, bułgarski, rosyjski oraz angielski, a recenzja zbioru poetyckiego Jana Sobczyka – na język jidysz. Utwory w języku angielskim ukazały się w almanachu „Love is like air” oraz w dwóch numerach pisma „Contemporary Writers of Poland”. Jego artykuły były drukowane w „Science” i w „Gwieździe Polarnej” (USA), z którą współpracował przez wiele lat. Natomiast wiersze przetłumaczone na język rosyjski znalazły się w antologii „Sdieleño w Polsce”, gdzie były prezentowane na równi z najlepszymi wierszami polskich współczesnych poetów XX wieku. W 2017 r. został wydany wybór jego wierszy „Moja ziemia” (tłum. Izabela Zubko).

W 2008 r. Stanisław Stanik otrzymał Nagrodę im. Hulewicza za książkę „Samotnik z Zegrzynka”, a w 2013 nagrodę im. Herlinga-Grudzińskiego za książkę pt. „Spotkania”. W 2015 r. został uhonorowany odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Gratulujemy!

Helena Kucharska

Promocja książki Alicji Chruścickiej

W Bibliotece Publicznej im. Ignacego Krasickiego w Przemyślu odbyła się 27 września 2018 r. promocja książki Alicji Chruścickiej pt. „Obrońcy Przemyśla i okolic. Rok 1918–1919”. Autorka przedstawiła pokrótce wybrane fragmenty książki obrazując je fotografiami i dokumentami z okresu walk o Przemyśl. Scharakteryzowała postaci wybitnych obrońców miasta, opowiadając przy tym jak udało jej się zdobyć archiwalne materiały. Promowana książka jest jej trzecią pozycją mówiącą o historii miasta. Pierwsza pt. „Rok 1863. Wpisani w dzieje Przemyśla” powstała przy współpracy z Januszem Motyką i Dominiką Ośmak. Druga z kolei „Udział przemyslan w czynie legionowym. Groby legionistów na przemyskich cmentarzach” była już jej samodzielną pracą. Przyto-



czono publikacje powstały dzięki jej wieloletniej pracy i zaangażowaniu w ochronę pamięci, odnowę pomników cmentar-

nych zapomnianych bohaterów i corocznej kweście w dniu Święta Zmarłych. Motto książki stanowią słowa Józefa Pił-

sudskiego: „Ten kto nie szanuje i nie ceni swej przeszłości, nie jest godzien szacunku, terazniejszości ani prawa do przyszłości”. Jest ono dla nas drogowskazem w poszukiwaniu narodowej tożsamości.

Oprawę artystyczną tego patriotycznego wieczoru zapewnili: Chór „Gloria” z Babc, Małgorzata Stankiewicz i Teresa Paryna. Chór „Gloria” z Babc pod kierownictwem Alicji Król wystąpił z okolicznościowym repertuarem z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości Polski. Małgorzata Stankiewicz wykonała piosenki w swojej aranżacji do słów poetki Teresy Paryny i autorki Alicji Chruścickiej. Teresa Paryna przeczytała wiersze patriotyczne. Na wieczór przybyli: Poseł na Sejm RP Andrzej Matusiewicz, wiceprezydent Miasta Przemyśla Janusz Hamryszczak oraz naczelnik Wydziału Kultury UM Janusz Łukasiewicz, zaproszeni goście i znajomi Autorki.

Maria Gibala

33 lata Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury „Grupa na Zamku”



Działające od 33 lat Regionalne Stowarzyszenie Twórców Kultury „Grupa na Zamku” w Oświęcimiu należy do najaktywniejszych wśród stowarzyszeń należących do naszej federacji – Rady Krajowej RSTK. Powstało na bazie istniejącego przy Centrum Kultury (rok założenia 1981) klubu Plastyka w Oświęcimiu i kontynuuje działalność Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury „Grupa na Zamku” w Oświęcimiu. Prezesi (Przewodniczący) RSTK „Grupa na Zamku” w latach 1985–2015, to: Jerzy Gawęda, Marian Pabla, Roman Stańczyk, Jadwiga Badowska, Józefa Momot, Ewa Bielańska i obecnie Jerzy Demski.

W początkowej fazie działania organizowano plenery malarskie, wieczory autorskie, wystawy na kopalni „Czczot”, w Domu Kultury w Brzeszczach, w ZDK Oświęcim. Uczestniczono we wszystkich dostępnych plenerach, wystawach, spotkaniach artystycznych. Zaczęto wydawać tomiki, organizować warsztaty plastyczne dla dzieci, plenery. W ciągu 33 lat istnienia nawiązano kontakty z 24 instytucjami, Ośrodkami, Grupami Artystycznymi z całego obecnego powiatu i Polski. Organizowane liczne plenery miały charakter międzynarodowy i ogólnopolski, brali w nich udział zaprzyjaźnieni z „Grupą na Zamku” znani twórcy ze Szczecina, Katowic, Poznania, Bornego Sulina, Bielska-Białej, Wadowic, Zebrzydowic, Trzebini, Chrzanowa, Libiąża, Brzeszcz, Wodzisławia. Plenery były poświęcone wybranym tematom, np. rodzinne strony Jana Pawła II, znanym Oświęcimianom, bohaterom bitwy pod Rajskiem, zabytkom Oświęcimia i Ziemi Oświęcimskiej.

Każdy z plenerów zakończony jest wydaniem folderu ze zdjęciami obrazów, wierszami. Wystawy prac członków Stowarzyszeń gościły w różnych ośrodkach kultury na terenie powiatu oświęcimskiego i całego kraju. Stowarzyszenie uczestniczy w festynach, corocznym Jarmarku Kasztelańskim, Święcie Miasta Oświęcim. Twórcy ze Stowarzyszenia zdobywają nagrody, wyróżnienia w konkursach literackich i malarskich w skali regionalnej i krajowej.

W 2018 r. Stowarzyszenie zrealizowało projekt WOLNA UKOCHANA OJCZYZNA – 100 LAT ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

„Grupa na Zamku” kojarzy się głównie z malarstwem i rysunkami. Ale to nie jedyny rodzaj sztuki, w której realizują się członkowie. Już w dokumencie inicjującym Stowarzyszenie w 1985 roku wskazano dziedziny szeroko pojętej kultury, które obecne są w obszarze działalności oświęcimskiej grupy. To twórczość literacka: poezja, proza, publicystyka, satyra, a także rzeźba, fotografia, grafika komputerowa, tworzenie witraży i biżuterii.

P. S.

VII Krajowy Zjazd Delegatów RSTK w Chełmku



W dniu 30 czerwca 2018 r. w Chełmku w Miejskim Ośrodku Kultury Sportu i Rekreacji odbył się VII Krajowy Zjazd Delegatów RSTK. Na zjazd przybyło 29 delegatów reprezentujących stowarzyszenia należące do federacji Rady Krajowej Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury. Przybyłych przywitał przewodniczący Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Chełmku Jacek Jeleń. Po nim zabrał głos Burmistrz Chełmka Andrzej Saternus, który przybliżył zebranym miasto Chełmek i jego potencjał oraz przekazał życzenia owocnych obrad. Następnie miała miejsce prezentacja widowiska poetycko-muzycznego „W każdym z nas jest coś z drzewa”, w reżyserii Czesława Gandy i Krystyny Woźniak. W trakcie widowiska swoje wiersze recytowali członkowie RSTK, w tym będący delegatami na Zjazd. Wystąpiły także dwie wokalistki z tutejszego MOKSiR.

Na przewodniczącego VII Krajowego Zjazdu Delegatów Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury wybrano Czesława Gandę, który sprawnie poprowadził obrady. Przewodniczący Zarządu Rady Krajowej RSTK Paweł Soroka przedstawił sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu Rady Krajowej RSTK w okresie od poprzedniego zjazdu. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej Rady Krajowej RSTK zostało odczytane przez jej Przewodniczącą Wojciech Ossolińską. Na koniec wystąpienia Przewodniczący Komisji Rewizyjnej wystąpił z wnioskiem o udzielenie absolutorium dla ustępującego Zarządu Rady Krajowej RSTK. W jawnym głosowaniu absolutorium zostało udzielone przez delegatów.

Potem odbyły się wybory do władz Rady Krajowej Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury. W wyniku wyborów i po ukonstytuowaniu się skład Zarządu Rady Krajowej RSTK przedstawia się następująco: przewodniczący Zarządu Rady Krajowej Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury – Paweł Soroka, wiceprzewodniczący Zarządu Rady Krajowej RSTK – Czesław Ganda, wiceprzewodnicząca – Krystyna Wulert, sekretarz Zarządu Rady Krajowej RSTK – Jan Tarajko, członkowie Zarządu – Jacek Jeleń, Stanisław Dworak i Jerzy Demski. W skład Komisji Rewizyjnej Rady Krajowej weszli: przewodniczący Wojciech Ossoliński, sekretarz – Stanisław Dominiak i Janina Bela – członek.

W dalszej części obrad odbyła się dyskusja programowa, zakończona przyjęciem uchwały zjazdu zawierającej wnioski zgłoszone w trakcie trwania VII Krajowego Zjazdu Delegatów RSTK w Chełmku.

Delegaci na zjazd dziękują Burmistrzowi Chełmka Andrzejowi Saternusowi za wsparcie finansowe i pomoc przy organizacji zjazdu, a także dyrektorowi Miejskiego Ośrodka Kultury Sportu i Rekreacji w Chełmku Waldemarowi Rudykowi za pomoc i stworzenie bardzo dobrych warunków do obrad. Podziękowania należą się także członkom Zarządu Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Chełmku, którzy mocno zaangażowali się w organizację VII Krajowego zjazdu oraz poprzedzającego go dzień wcześniej spotkania nad stawami w Chełmku, integrującego przybyłych delegatów.

P. S.



W dniach 12–14 sierpnia 2018 r. odbyły się IV Nadszańskie Spotkania Poetyckie.

W dniu pierwszym pod nazwą – Dzień Otwarty RSTK, zaprosiliśmy przyjaciół, sympatyków i znajomych do naszej siedziby przy ulicy Rynek 5. Wieczór zainaugurowała wystawa malarstwa Marii Makar, długoletniego członka stowarzyszenia. Pani Maria opowiedziała zebranym o swojej pasji malowania i przybliżyła tajniki twórczego warsztatu. Nasza koleżanka Alicja Chruścička odebrała z rąk Krystyny Wulert – przewodniczącej bydgoskiego oddziału RSTK i wiceprzewodniczącej Rady Krajowej RSTK, dyplom uznania – za długoletni wkład pracy, nadany przez RK RSTK. W drugiej części wieczoru wystąpił Jerzy Markowicz z Przemysła, prezentując znane utwory na gitarę, jak również piosenki we własnej aranżacji do słów przemyskich poetek, Eweliny Pilawy i Marii Żemelko.

W drugim dniu, w sali Towarzystwa Muzycznego, Adam Decowski – poeta i fraszkopisarz z rzeszowskiego oddziału ZLP w programie pt. LIRA I SATYRA poetycko wprowadził nas w świat swoich rodzinnych sieniawskich stron. Odczytał również wiele znakomitych fraszek. Małgorzata Stankiewicz zaśpiewała piosenki w autorskiej aranżacji na gitarę do wierszy poetów: Eweliny Pilawy, Teresy Paryny i Krzysztofa Kwasizura. Krystyna Wulert i Barbara Laskowska z Bydgoszczy przybliżyły nam „Kwartalnik Artystyczny. Kujawy i Pomorze” wydawany przez Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury. Następnie wieczór uświetnił występ Mieczysława Arkadiusza Łypa, prezesa oddziału ZLP w Rzeszowie, który opowiadając o podróżach, poezji, fascynacjach malarstwem, z ogromnym wyuczuciem i świetną interpretacją czytał swoje wiersze. Obrazowo przedstawił także proces tworzenia monografii poetów Podkarpacia od czasów powojennych do lat siedemdziesiątych, poszerzonej później do czasów współczesnych.

Nadszańskie Spotkania Poetyckie

W trzecim dniu, galowym, kończącym Nadszańskie Spotkania Poetyckie gościliśmy na Zamku Kazimierzowskim. Dyrektor Renata Nowakowska przywitała poetów i twórców po raz kolejny, podkreślając znaczenie i charakter współpracy oraz wkład pracy Stowarzyszenia w tworzenie miejscowej kultury. Na początku wieczoru, poeta i przewodniczący jury w konkursie poetyckim „Wstęga Sanu”, Mateusz Pieniążek, odczytał protokół z obrad jury (w składzie – Mateusz Pieniążek i Maria Gibała). Nastąpiło uroczyste wręczenie nagród przez Renatę Nowakowską i Marzenę Sopol – Zajac, reprezentującą wydział kultury UM w Przemysłu. Nagrody ufundowali m.in.: Renata Nowakowska, dyrektor PCKiN Zamek, starosta przemyski Jan Pączek dzięki uprzejmości naczelnika wydziału Piotra Worosza i księgarnia „Kontrabanda Literacka”, w osobie pani Anny Szydełko. Nagrodzeni otrzymali również pamiątkowe dyplomy i „Zeszyt Poetycki – Wstęga Sanu” zawierający wszystkie nagrodzone wiersze.

Nagrody otrzymali: I miejsce – Marzenna Lewandowska z Kowala, II miej-

scie – Agata Litwin z Medyki, III miejsce – Iwona Świerkula z Warszawy, nagrodę za wiersz patriotyczny o „Przemyskich Orłętach” i wiersz z „Nadszańskim pejzażem w tle” zdobyła – Beata Kulaga z Białegostoku. Jury przyznało pięć wyróżnień, otrzymali je (kolejność alfabetyczna): Alicja Chruścička z Przemysła, Jan Gumbisz z Kielc, Agata Lalik z Woli Korzenieckiej, Mira Umiastowska z Warszawy i Krystyna Wulert z Bydgoszczy.

Wieczór wzbogacił piosenką poetycką Adam Hajduk z zespołem „NaGapę” (Ewelina Kasperska – wokal, Adam Hajduk – gitara klasyczna, Janusz Rajtmajer – gitara akustyczna). Poetki – Krystyna Wulert z Bydgoszczy, Zofia Mikuła z Warszawy oraz Maria Gibała z Przemysła podzieliły się poetyckimi refleksjami pomiędzy Przemysłem, Warszawą a Bydgoszczą, z pięknymi piosenkami w wykonaniu Mateusza Pieniążka. Na zakończenie wieczoru wystąpił Mieczysław Giedroń z Teatru Małych Form w Bydgoszczy, w spektaklu według Mikołaja Gogola i reżyserii Stanisława Miedziewskiego pt. „Nos”. Spektaklowi towarzy-

szyla wystawa rysunków Andrieja Miercałowa z Sankt Petersburga – inspirowanych spektaklem i opowiadaniem M. Gogola.

Nadszańskie Spotkania Poetyckie dobiegły końca, patrzymy z nadzieją na kolejne edycje. Organizatorzy składają serdeczne podziękowanie prezydentowi miasta Robertowi Chomie i naczelnikowi Wydziału Kultury UM w Przemysłu Januszowi Łukasiewiczowi za wsparcie imprezy tzw. małą dotacją, staroście przemyskiemu – Janowi Pączkowi oraz naczelnikowi Piotrowi Woroszowi, Ryszardowi Lewandowskiemu prezesowi PWiK w Przemysłu, Januszowi Batorowi – firma „Montel” w Przemysłu i wielu innym, dzięki którym przedsięwzięcie mogło się odbyć. Dziękujemy również za pomoc i zaangażowanie osobom, które przyczyniły się do powodzenia spotkań poetyckich.

W tych trzech niezapomnianych dniach królowało SŁOWO, jakże inne od codziennych, niezwykle, rymowane lub białe, głębokie refleksyjne, składane w wersy – SŁOWO POETYCKIE!

Maria Gibała



Święto plonów w Szklarach gminy Hyżne

W dniu 26 sierpnia br. w Szklarach odbyły się Dożynki Gminy Hyżne, zorganizowane przez wójta gminy Krystynę Wojtyło. W wydarzeniu uczestniczyło wielu zaproszonych gości i sponsorów.

Święto dożynkowe zapoczątkowała Msza Święta dziękczynna, podczas której poświęcono zebrane plony i wieńce dożynkowe przyniesione przez delegacje z poszczególnych miejscowości gminy. W koncelebrację mszy wpleciono stosowny na tę okazję utwór poetycki Marii Bednarek *A będziecie jedli owoce*.

Następnie jak co roku miał miejsce ceremonialny wręczenia dożynkowego chleba, a potem jego smakowanie. Wybrzmiało ze sceny wiele powitań i podziękowań, które koordynowała Anna Lorentz-Filip – dyrektor GOK Hyżne.

Szczególne pozdrowienia i wyrazy najwyższego szacunku pragnę skierować

do wszystkich rolników. Bowiem w naszej polskiej tradycji święto plonów to czas podziękowań osobom, które o te plony dbają, podziękowań za ich trud. Dożynki są także doskonałą okazją do refleksji nad ważnymi wartościami życia w społeczeństwie, takimi jak solidarność i współpraca. To dzięki takim wartościom podkarpackie rolnictwo prężnie się rozwija – powiedziała wojewoda podkarpacki Ewa Leniart podczas uroczystości.

Uczestnicy dożynek mieli okazję obejrzeć liczne występy artystyczne i wystawy. Wśród atrakcji znalazły się konkursy na najlepszą potrawę i najładniejszy wieniec dożynkowy, kiermasze, a także możliwość degustacji tradycyjnego jadła i możliwość skorzystania z bezpłatnych badań lekarskich.

W uroczystościach dożynkowych nie zabrakło twórców podlegających Federacji

Rady Krajowej RSTK, której przewodniczy od dziesiątków lat prof. Paweł Soroka. Maria Bednarek podczas swojego występu reprezentowała Warszawskie STK, natomiast poetka i malarka Jadwiga Kupiszewska wraz z Józefem Pałacem rzeźbiarzem reprezentowali Regionalne STK w Rzeszowie. Wójt Gminy Hyżne Krystyna Wojtyło została obdarowana przez Marię Bed-

narek obrazem „wydzierganym” przez nią na szydełku pt. *Dama w polu*. Wojewoda podkarpacki Ewa Leniart przyjęła od Józefa Pałaca płaskorzeźbę jej portretu. Dla Marii Bednarek, Ewy Leniart i Józefa Pałaca uczestnictwo w ważnych wydarzeniach Gminy Hyżne ma zawsze wymiar sentymentalny, bo to ich rodzinne strony.

Maria Bednarek



Na pierwszym planie Wojewoda Podkarpacki – Ewa Leniart, za nią (z prawej) Maria Bednarek, Józef Pałac i Jadzia Kupiszewska.

XXX Ogólnopolskie Literackie Spotkania Pokoleń Kruszwica – Kobylniki 2018

Przyznając – przez kilka ostatnich lat nie udało mi się dotrzeć do Kobylnik na Ogólnopolskie Literackie Spotkania Pokoleń. Mniejsza o przyczyny. Pierwszy raz wzięłam udział w konkursie w 2011 r. Zakwalifikowałam się do warsztatów w Kobylnikach (jako początkująca poetka), co skutkowało publikacją utworów

licznej grupy poetów z całej Polski na uroczystość przybyli również zaproszeni goście: Mikołaj Bogdanowicz Wojewoda Kujawsko-Pomorski, Elżbieta Piniewska radna Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Ewa Krupa dyrektor Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy, Paweł Soroka przewodni-

eseistka, Wojciech Banach – pisarz, prezes SPP Oddział Bydgoszcz, Wiesław Trzeciakowski – pisarz, Grzegorz Grzmot-Bilski – filozof, poeta) wybrało zwycięzców: I nagroda: Kacper Plusa, II nagroda (ex aequo): Dorota Nowak i Dariusz Małek, III nagroda: Agnieszka Tomczyszyn-Harasymowicz (nagrody finansowe). Wyróż-

w składzie: Elżbieta Nowosielska, poetka, autorka podręczników szkolnych, Magdalena Jagiełłowicz, poetka i Mieczysław Wojtasik, poeta, wytypowało zwycięzców w dwóch kategoriach. W kat. 10–12 lat: I nagrodę otrzymała Zofia Głowacka z Inowrocławia, a wyróżnienia Joanna Wiśniewska z Karska i Mikołaj Miła ze



w antologii pt. „Tu zakwitają wiersze”. Wspominam o tym, ponieważ szczerze wzruszył mnie moment, gdy wzięłam do ręki książkę z wydrukowanym własnym wierszem, po raz pierwszy w życiu, właśnie w Kobylnikach, pomyślałam o sobie jak o poetce. Przyjeżdżałam tam przez trzy kolejne lata, przede wszystkim dla warsztatów poetyckich i spotkań z poetami z różnych stron Polski.

I oto rok 2018 – jubileuszowa edycja Spotkań, powiązana z 100. rocznicą Odzyskania Niepodległości. Uznałam, że powinnam uczestniczyć w tak ważnym wydarzeniu, że muszę zostawić poetycki ślad w almanachu pokonkursowym. I tak też się stało. Ponownie zakwalifikowałam się do udziału, tym razem w XXX Ogólnopolskich Literackich Spotkaniach Pokoleń Kruszwica – Kobylniki 2018, które nie odbyłyby się bez dofinansowania ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury, a także środków Województwa Kujawsko-Pomorskiego i Gminy Kruszwica.

XXX OLSP odbywały się w dniach 13–16 września, a ja nie bacząc na przeciwności, ponownie stanęłam przed kamiennymi figurami lwów, strzegących wejścia do pięknego neorenesansowego pałacu. W czwartek, równo z nastaniem godz. 18.00 w pałacowym holu na parterze rozległ się dźwięczny głos Aliny Rzepeckiej, poetki i wieloletniej konferansjerki wieczorów otwierających OLSP. Obok

czący Rady Krajowej Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury w Warszawie, przedstawiciele lokalnych władz samorządowych na czele z Dariuszem Wiczakiem burmistrzem Kruszwy i Aleksandrem Budnerem przewodniczącym Rady Miejskiej w Kruszwy. W uroczystej inauguracji Spotkań udział wzięli dyrektorzy instytucji kultury z terenu miasta i gminy Kruszwica, nauczyciele, mieszkańcy miasta i przyjaciele Literackich Spotkań z terenu województwa kujawsko-pomorskiego.

Po serdecznym powitaniu przez organizatorów i wystąpieniach gości nastąpił pierwszy z emocjonujących momentów, jakim było ogłoszenie wyników jubileuszowego konkursu poetyckiego. W tym roku spośród 74 nadesłanych zestawów jury (w składzie: Jolanta Baziak – poetka,



nienia (finansowe) otrzymali: Ela Galoch i Mieczysław Wojtasik, a wyróżnienia książkowe: Alina Rzepecka, Anna Baśnik, Teresa Brauer, Iwona Świerkula, Maria Borcz.

Ponadto jury wytypowało 39 autorów wierszy, których teksty znalazły się w almanachu poetyckim pt. „100 wierszy”, zaopatrzonym wnikliwym wstępem autorstwa niezastąpionej Elżbiety Nowosielskiej. Podobnie jak w latach poprzednich został on wydany ze środków Urzędu Miejskiego w Kruszwy, a wydawcą było Centrum Kultury i Sportu „Ziemowit” w Kruszwy. Podczas kobylnickiej gali ogłoszono również wyniki i wręczono nagrody młodym poetom wyróżnionym w I Powiatowym Konkursie Poetyckim dla Dzieci i Młodzieży „Strofy znad Gopla”. Jury tego szczególnego konkursu

Sławska Wielkiego. W kat. 13–15 lat: I nagrodę otrzymała Oliwia Michalak z Kruszwy, wyróżnienia rzeczowe i książkowe Martyna Bieniewicz z Rojewy i Martyna Lewandowska z Kruszwy.

Doniosłym wydarzeniem podczas otwarcia XXX OLSP stało się uhonorowanie Krystyny Wulert przez wojewodę Kujawsko-Pomorskiego Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Nagroda ta oraz gorący aplauz zebranych był wyrazem uznania dla zaangażowania i ofiarnej pracy pomysłodawczyni i koordynatorki OLSP. Tradycyjnie kryształowe statuetki za szczególne wsparcie Literackich Spotkań wręczyła fundatorka Magdalena Jagiełłowicz. Następnie ten pełen emocji wieczór uświetniły dwa godne odnotowania wydarzenia kulturalne: recital Jolanty Cieccharowskiej, który został przy-



gotowany i sfinansowany przez Centrum Kultury i Sportu „Ziemowit” w Kruszwicy oraz wernisaż wystawy prac osób niepełnosprawnych ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Kruszwicy. Wieczór uwieńczono degustacją potraw regionalnych, przygotowanych przez kuchnię Pałacu w Kobylnikach. Piątek zapowiadał się bardzo ciekawie. Tuż po śniadaniu Pocii opuścili mury gościnnego pałacu, aby spotkać się z uczniami i mieszkańcami miasta i gminy Kruszwica. Spotkania autorskie z udziałem uczestników OLSP, których celem było promowanie poezji wśród dzieci i młodzieży oraz dorosłych, miały miejsce we wszystkich placówkach oświatowo-wychowawczych miasta i gminy Kruszwica, w tym także w przed-



szkolach. Pocii odwiedzili również Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy dla Dziewcząt oraz Środowiskowy Dom Samopomocy w Kruszwicy. Inicjatorką przedsięwzięcia, będącego ewenementem na skalę całej Polski, jest Magdalena Jagiełłowicz, która z powodzeniem od początku koordynuje tą akcją.

Wraz z mogileńską poetką Tatianą Urban trafiłam do Szkoły Podstawowej w Rusinowie, gdzie uczniowie z zainteresowaniem wysłuchali naszych wierszy i opowieści o pierwszych próbach pisarskich. W tym roku odbyło się 30 podobnych spotkań, w których udział wzięło ok. 900 osób. To doprawdy imponujący rezultat.

Po powrocie do Kobylnik pocii mieli możliwość wzięcia udziału w warsztatach recytatorskich „Sztuka mówienia własnych tekstów”, które (w zastępstwie za aktora Mieczysława Franaszka) prowadziła Beata Kudyba, logopeda. Podczas zajęć praktycznych uczestnicy pracowali nad własną dykcją, umiejętnością niezbędną podczas spotkań autorskich.

Jeszcze tego samego dnia pocii wzięli udział w warsztatach poetyckich (rozplanowanych na dwa dni), prowadzonych przez prof. dr hab. Wojciecha Kudybę, pisarza i krytyka literackiego oraz Wojciecha Kassa, poetę i eseistę. Warto nadmienić, że z dorobkiem literackim Wojciecha Kudyby uczestnicy OLSP mieli możliwość zapoznania się podczas wieczoru autorskiego 15 września. Pod-

czas warsztatów mentorzy odwoływali się do dorobku literatury polskiej i światowej, analizowali tendencje i prądy, mówili o zjawiskach zachodzących we współczesnej literaturze. Wojciech Kass wypowiedział między innymi dygresję o konieczności kondensowania treści wiersza przez autora. Chcąc obrazowo zademonstrować myśl, zgniół w kulkę kartkę, którą właśnie trzymał w dłoni, nie bacząc, że jest tam wydrukowany wiersz (mój – o paradoksalnym do sytuacji tytule „Bądź delikatny”). Po czym przy skosternowanej widowni rzucił kulką w osobę siedzącą na sali. W ten sposób próbował pokazać, że aby tekst poetycki trafił do lub w czytelnika, powinien być jak zbita kulka – dosadny i wyrazisty.

ki oceniane były przez poetów: Mieczysława Wojtasika, Zbigniewa Rytlewskiego i Mirosława Puszczykowskiego. Pierwszą nagrodę jury przyznało Marzennie Lewandowskiej, drugą Teresie Brauer, a trzecia przypadła Grażynie Rochnie-Woźniak. Ponadto jury w konkursie fraszek wyróżniło Alinę Rzepecką i Mirosława Woźniaka. Po wręczeniu nagród odbyła się prezentacja zabawnie frywolnych utworów przez ich autorów.

W dzień wyjazdu, przed południem, uczestnicy OLSP, specjalnie dla nich zorganizowanym transportem, udali się do Muzeum im. Jana Kasprówicza w Inowrocławiu na wykład Janiny Sikorskiej, dyrektorki placówki, pt. „Z wizytą u poetów”. Dotyczył on twórców urodzonych na Kujawach: Jana Kasprówicza i Stanisława Przybyszewskiego.

Tak XXX Ogólnopolskie Literackie Spotkania Pokoleń w Kobylnikach dobiegły końca. Ich jubileuszowa edycja wiązała się z upamiętnieniem 100. rocznicy Odzyskania Niepodległości i 100. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Koordynatorem całego przedsięwzięcia była Krystyna Wulert z Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy, która jest również prezesem RSTK, a wspierała ją Magdalena Jagiełłowicz, społeczny koordynator z ramienia Urzędu Miejskiego w Kruszwicy. Obchody te wpisały się w prastarą ziemię kruszwicką – kolebkę państwa polskiego. Tu, na kujawskiej ziemi wiersze brzmią prawdziwie i pięknie.

Małgorzata Grajewska

Organizatorzy XXX Ogólnopolskich Literackich Spotkań Pokoleń Kruszwica-Kobylniki 2018: Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Bydgoszczy oraz Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury w Bydgoszczy, a jako współorganizatorzy projekt wsparli: Centrum Kultury i Sportu „Ziemowit” w Kruszwicy, Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna im. Stanisława Przybyszewskiego w Kruszwicy, Muzeum im. Jana Kasprówicza w Inowrocławiu, „Kwartalnik Artystyczny. Kujawy i Pomorze”, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich Oddział Bydgoszcz. Patronat medialny: TVP3 Bydgoszcz, Polskie Radio PiK w Bydgoszczy, Express Bydgoski, Miesięcznik Samorządowy Panorama Kruszwicka, Kujawska Grupa Medialna – portal mojakruszwica.pl i TV Polanowice.

Pędzlem, nitką i dłutem malowane

Stowarzyszenie Twórców w Jaworznie postawiło sobie jako jeden z celów statutowych integrację środowiska artystycznego w swoim mieście i nie tylko. Szeroko propaguje kulturę poprzez organizowanie dwóch corocznych konkursów ogólnopolskich – poetyckiego i malarskiego. I w tym roku nasi artyści z Małopolskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Krakowie chętnie wzięli udział w IV Ogólnopolskim Konkursie Malarskim „Pędzlem, nitką i dłutem malowane – Pokaż co potrafisz”. Bardzo ucieszył nas odniesiony sukces, toteż w piątkowy wieczór nieoceniony Wojciech Góralski zabrał czworo nas samochodem, cierpliwie pokonując zatłoczoną drogę z Krakowa na zachód.

W galerii CK Teatru Sztuk w Jaworznie zaproszeni artyści miejscowi i goście podczas finału odebrali nagrody i wyróżnienia. Niezwykle obrazy „Droga do światła”, baśniowe światy tkaniny artystycznej, linoryty, ekspresyjne rzeźby, różnorodne techniki, balansowanie między malarstwem w płaszczyźnie a instalacją w przestrzeni – wszystko to pozytywnie oddziaływało na odbiorców, budząc zachwyt i zdumienie. Wystawa stała się nowym dziełem sztuki. Gratulujemy i dziękujemy kolegom.

Marianna Łopaciuk

U w a g a K o n k u r s y !

Konkurs malarski

„Narodowa Galeria Niepodległości Polski 100” z okazji obchodów 100. Rocznic Odzyskania Niepodległości przez Polskę namalujmy 100 portretów ludzi, którzy najbardziej przyczynili się do Jej powrotu na mapę świata.

Wybór postaci do malowania odbywa się losowo – tel. +48 662 071 575.

Kierownik artystyczny przedsięwzięcia Jadwiga Buczak – tel. +48 601 522 831. Koordynator Projektu Stanisław Dworak – e-mail: artpoeta@o2.pl, tel. +48 662 071 575

Termin wykonania prac 30. 06. 2019 r.

VIII Ogólnopolski Konkurs Poetycki o „Kujawskiego Złotego Kruka”

Temat konkursu „NIE WSZYSTEK UMRE...”.

Wiersze w tym temacie (od 5 do 10 wierszy) należy przysyłać do 30 maja 2019 r. na adres:

Wydawnictwo Złoty Kruk, Osłonki 3, 88-220 Osiecin, woj. kujawsko-pomorskie.

Więcej informacji – Iwona Niewiadomska nr tel. 501 926 296

XXXI Ogólnopolskie Literackie Spotkania Pokoleń Kruszwica – Kobylniki 2019

Warunkiem uczestnictwa jest udział w konkursie poetyckim. Zestaw 4 wierszy w pięciu egzemplarzach wraz z wersją elektroniczną dołączoną na jednej płycie CD lub pendrive należy przelać do 30 kwietnia 2019 r. na adres:

Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury pl. Kościeleckich 6, 85-033 Bydgoszcz z dopiskiem „Konkurs poetycki XXXI OLSP”

Koordynator projektu – Krystyna Wulert tel. 52. 585 15 02-03 wew. 121, kom. 692 315 658, krystyna.wulert@kpck.pl

Powroty do Wieszczyzny plener poetycko-malarski

Walizki spakowane na plener w Wieszczyźnie, realizowany w dniach 14 – 16 września 2018 r. w ramach projektu „Historia pogranicza fotografią, pędzlem i wierszem pisana”, współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz ze środków Budżetu Państwa „Przekraczamy granice” w ramach Funduszu Mikro Projektów w Euroregionie Pradziad. Organizatorami byli jak zawsze Teresa i Witold Hreczaniukowie, którzy organizują podobne przedsięwzięcia od piętnastu lat. Plenery poetyckie organizowane w Gostomii, Białej, Prudniku i Wieszczyźnie zawsze gromadziły od 30 do 40 uczestników. Początkowo były to spotkania poetów i malarzy z naszego województwa, później przekroczyły granice, otwierając się na Czechy i Słowację. Podobnie było i tym razem z drugim plenerem w Wieszczyźnie – gdzieś na końcu świata – jak stwierdził Antoni Matuszkiewicz. Organizacją pleneru zajmowała się Teresa Kamieniecka-Hreczaniuk – przewodnicząca RSTK województwa opolskiego i przewodnicząca Kawiarenki Poetyckiej w Białej.



cinamy tory kolejowe, przed nami Wieszczyzna położona na Stoku Długoty z maleńką kapliczką i kilkoma domami oraz schroniskiem odrestaurowanym w ramach projektów unijnych z solidnym zapleczem noclegowym. To nasz ośrodek wypadowy do Głogówka i okolic. Położona tuż przy czeskiej granicy Wieszczyzna rzeczywiście sprawia wrażenie zagubionej na końcu świata.

Przewodnicząca Teresa Kamieniecka-Hreczaniuk wita zaproszonych gości z Hodonina i Broumova w Czechach i ze Słowacji, a także poetów i malarzy z Białej, Chełmka, Głucholaz, Gostomi, Korfantowa, Nysy, Opola i Łądką Zdroju oraz okolic. Również serdecznie wita starostę Prudnika Radosława Roszkowskiego, który w swym przemówieniu powiedział między innymi: „Witam państwa bardzo serdecznie w naszej Wieszczyźnie już po raz drugi w ramach projektu „Przekraczamy granice” i mam nadzieję, że powstaną tu nowe utwory poetyckie i malarskie opiewające piękno naszej ziemi. To, że ten plener odbywa się już po raz drugi zawdzięczamy Teresie i Witoldowi, którzy społecznie go przygotowali i będą nad nim czuwać. Życząc przyjemnych wrażeń i odpoczynku w czystym powietrzu naszej Ziemi Prudnickiej”.

Wieczornica poświęcona Tadeuszowi Soroczyńskiemu

Kim był Tadeusz Soroczyński? Człowiek o szczerym, serdecznym uśmiechu, który odszedł do Pana nad ranem w dniu urodzin Jana Pawła II – 18 maja 2018 r. Jak ja pochodził z województwa Lubelskiego. Urodził się w Busku nad Bugiem 29 stycznia 1942 r. Od 1945 r. zamieszkał na Śląsku Opolskim. Poeta, członek ZLP, autor dziewiętnastu tomików poezji. Trzykrotny laureat „Złotej Strzemy” i Wojewódzkiej Nagrody Artystycznej oraz licznych nagród w konkursach poetyckich. Był dyrektorem Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Opolu.

Tadeusz był nasz. Związany z Głogówkiem i z Prudnikiem chętnie odwiedzał i wspierał środowiska poetyckie, służąc radą i doświadczeniem. Zakładał Klub

Ludzi Piszących w Prudniku i był członkiem Białskiej Kawiarenki Poetyckiej i moim przyjacielem, który sprawił, że wiersze pisane do szuflady ujrzały światło – mówił na spotkaniu Witold Hreczaniuk.

Teresa Kamieniecka-Hreczaniuk w ciepłych słowach powitała Marię Soroczyńską żonę Tadeusza dziękując jej za obecność, poeci czytali wiersze Tadeusza i dzielili się wspomnieniami. – Odszedł człowiek dusza, poeta nietuzinkowy, który jak nikt potrafił cieszyć się życiem. – To, że tu dziś z wami jestem zawdzięczam Tadeuszowi, czuję że jest z nami w krajobrazie naszej wsi. – Dobrych ludzi się nie zapomina. – Maria Soroczyńska bardzo wzruszona podziękowała wszystkim za pamięć i ciepłe słowa.

Wieczór przywołał wspomnienia podobnych spotkań w Łambinowicach, Białej czy Gostomi. Przy dźwiękach gitary Tomka Hęcińskiego z Głucholaz, popłynęły słowa ogólnie znanych i tych zapomnianych pieśni, śpiewane były piosenki naszych południowych sąsiadów z Czech i Słowacji, a także piosenki rosyjskie i warszawskie, na zmianę z cygańskimi i góralskimi przyspiewkami.

Wycieczka do Głogówka i Biedrzychowic

Starym dobrym obyczajem podczas plenerów chcemy pokazać gościom zażytki naszej Śląskiej Ziemi oraz przybliżyć historię ludzi, którzy rozstawili ją w Europie i na świecie. Pierwszym miejscem na trasie naszej podróży jest Głogówek z Muzeum Jana Cybisa, w którym gościł nas dyrektor Aleksander Devosges Cuber. Na czas remontu zamku Opersdfów muzeum jest w budynkach przy baszcie więziennej, gdzie po remoncie oddano niewielką salkę na spotkania zwiedzających. Obejrzelśmy filmy o Rafał Urbanie i Janie Cybisie, którzy rozstawili nasz region w Europie i na świecie. Rafał Urban – syn chłopca urodził się w pobliskich Winarach pod Głogówkiem. Studiował i podróżował po świecie, choć przed rodziną zataił swoje wykształcenie. Pisarz i gawędziarz śląski, autor dramatu „Termin Nyski”. Na Sor-

bonie ukończył Akademię Rolniczo-Leśną. Podróżował i studiował na różnych uniwersytetach. Podróżował po całej Europie i Rosji. Był w Stanach Zjednoczonych, by ostatecznie osiąść w Głogówku i wieść spokojne życie.

Jan Cybis – wybitna postać malarstwa polskiego (1897–1972) studiował we Wrocławiu, Krakowie i Paryżu. Przedstawiciel nurtu kapistycznego w malarstwie. Był moment, że w swoich obrazach wyeliminował ciemne kolory. Jak sam mawiał, obraz nie ma być odbiciem natury lecz ma mówić kolorami. Jego prace malarskie wystawiano na całym świecie. W muzeum udało się zgromadzić obrazy (łącznie ze szkicami malarskimi) w imponującej liczbie 800 sztuk.

Na zakończenie pobytu w muzeum dyrektor Aleksander Devosges Cuber zaprezentował film o koncertach Ludwika van Beethovena organizowanych w Głogówku, na które serdecznie zapraszał obecnych. Czasu wystarczyło tylko na Domek Loretański w kościele Franciszkanów w Głogówku, o którym z pasją opowiadał dyrektor Aleksander Cuber.

Przed nami Biedrzychowice i Farska Stodoła Róży Zgorzelskiej, która zaskoczyła przybyłych ilością zgromadzonych eksponatów. Izba Muzealna w Biedrzychowicach to od początku wymarzone miejsce Róży Zgorzelskiej, która ciągle się rozrasta. Najstarsze fotografie datuje się na rok 1876 oraz inne pamiątki z początku XX wieku. Zgromadzone eksponaty od ceramiki po narzędzia rolnicze i stroje, to relikty i pamiątki często unikatowe i niepowtarzalne świadczące o kulturze Śląska.

Warsztaty literackie

Prowadzi je wieczorem Viera Kopecka – czeska poetka autorka 30 książek poetyckich. Organizatorka dni poezji w Broumowie od 2000 r. i od 15 lat, plenerów malarskich „Za Krasami Krinic a Broumovska”. Poezje jej przetłumaczono na języki: polski, niemiecki, słowacki.

Wiersze jej znalazły się w czasopiśmie literackich rosyjskich i litewskich. Nagrodzona za organizowanie Polsko-Czeskich Dni Poezji i współpracę regionalną między Polską a Czechami.

Pogoda dopisała w sobotę, jakby dobre duchy czuwały nad plenerem. W rześkim powietrzu unosił się zapach lasu z nutą jesieni przetykaną słowami wierszy. Po śniadaniu czytanie utworów powstałych podczas pleneru, przegląd prac malarskich i uwagi o plenerze. Bardzo pozytywnie wypowiedziały się koleżanki z Czech i Słowacji o samym plenerze i jego organizacji. Od siebie dodam, że od strony kuchni wszystko było na wysokim poziomie, wręcz profesjonalnym. Pokoje w schronisku i warunki do prowadzenia zajęć bardzo dobre. Cieszy też fakt, że starostwo powiatowe i miasto ma taką bazę dostępną dla przeciętnego turysty. Pokoje rodzinne, wieża widokowa i bliskość granicy, sąsiedztwo Pokrzywnej i Jarołtówka oraz Park Krajobrazowy Gór Opawskich, to walory bezcenne tego miejsca gdzieś na końcu świata.

Witold Hreczaniuk

Międzynarodowy Festiwal Poezji Po obu stronach Morawy

Część opolskiej piątki Danusia Kobyłecka, Jaś Szczurek obarczony obowiązkami kierowcy i niżej podpisany musieli przejechać całe Czechy wzdłuż aby dotrzeć do pięknego miasta Hodonin. Kraj wydawałoby się niewielki będący w Unii, a oznaczenia drogowe inne. Polak powiedziałby – krótkich odcinków. Trochę śmiesznie brzmiące i prowadzące gdzieś tam... nie zawsze wiadomo dokąd? Nie chcieliśmy korzystać z nawigacji bo to smycz, dobra dla dostawców DHL. A my jechaliśmy na międzynarodowy festiwal poetycki, chłonni wrażeń z pięknego pagórkowatego kraju. Poroniętego zbożem, winną latoroślą i trawami, które wypasają liczne stada smutnych mięsnych krów. Nie od dziś wiadomo, że krowa, która mleka nie daje w oczach ma nostalgę. I to przekłada się na smakoszy wołowiny zawsze niezadowolonych z życia i wszędzie widzących problem.

Na wysokości Slawkowa (Austerlitz) przegapiliśmy zjazd z autostrady i otarliśmy się o rogatki Brna. Ale od czegoż koniec języka?

Miejscem zbiórki okazała się fara husycka. Notabene mieszkanie organizatorki festiwalu po Czeskiej stronie Jarmili Moosowej. Ulokowano nas w jednym pokoju z krajanami Teresą i Witkiem Hreczaniukami. Panie dostały szerokie, wspólne łóżce, a mężczyźni materace. To się nazywa międzynarodowa integracja.

W piątkowe popołudnie mieliśmy dwa spotkania z publicznością. Na partezie w kaplicy fary gości powitała organizatorka festiwalu Jarmila Moosowa ciesząc się z przyjazdu liczego grona europejskich poetów. Wtórował jej Vlado Pietrowić – organizator ubiegłorocznego spotkania po słowackiej stronie. Zapraszając z marszu na przyszły rok do siebie. Pierwsi zaprezentowali się gospodarze. Po nich wywołano nas. Następnie Słowa-

cy, Ukraińcy, Morawianie, Rumuni. Przewyżnikami muzycznymi były utwory hiphopowe w wykonaniu zespołu prowadzonego przez asystenta biskupa (organizację). Ciekawe brzmiał hip hop w kaplicy.

W wieczornym spektaklu poetyckim w filharmonii dołączyła do nas Dimana Iwanowa z Bułgarii. Znakomity translator poezji słowiańskiej na bułgarski. Prezentowane były w jej wykonaniu i przekładzie utwory poetów rosyjskich. Całość zabarwiona melodią mini harfy. (instrument na kolanach harfistki). Tu można było poczuć poezję w szerokim wymiarze. Chłonąc słowa nie zawsze zrozumiałe. Ale odczytać tekst z gestykulacji prezentującego. Co wymaga skupienia. I wewnętrznej pokory. Po to się uczestniczy w takich spektaklach.

Wieczorem na tarasie fary uroczysta kolacja w smakach regionalnych. Każdy przywiózł coś od siebie. Teresa i Witek Hreczaniukowie uraczyli uczestników festiwalu znakomitymi sałatkami z ogórków, cebuli, papryki. Przenosząc poetów w rajską krainę smaków. Jerzy Stasiewicz oblegany był przez wianuszek pięknych kobiet. Chyba ze względu na swój urok osobisty. Bo żadnych wiktuałów nie posiadał. Jedynie pudło ciastek mających moc wyszczuplającą z rodzinnego miasta firmy: „Cukry Nyskie”. Jasio Szczurek częstował wiśniową nalewką o smaku „Ogrodów u Jana”, a Danusia Kobyłecka powidłami z papierówek. Słowak Mirosław Kapusta puścił w obieg ogromny bukłak „Palinki” 60%, którą się nalewało według rozmiaru gardła. A że tubylcy stosowali zasadę pełnej szklancy, goście starali się dotrzymać kroku. Z różnym skutkiem. Były bliny, kielbaski, czarny chleb i rozmowy o poezji do białego rana.

W sobotnie przedpołudnie w bibliotece miejskiej wystawa malarstwa Jozefa

Jelenaka. Prezentująca prace z ostatnich lat artysty. Pełnego wigoru mimo 83? lat i grafiki Jarmili Marsalowej.

Mieliśmy i okazję przejechać się po cięgiem do Starej Wsi Morawskiej gdzie na podwórku sołtyski odbywał się targ staroci. A dla poetów urządzono biesiadę przy okrągłym stole w skansenie pełnym książek opisujących zdobycze socjalizmu. Tu nad całością spektaklu czuwała piękna aktorka – dla takich kobiet warto żyć – prezentując każdego uczestnika oraz jego dokonania literackie. Każdy poeta mógł dopowiedzieć coś o sobie i zaprezentować cykl liryków. Była poezja śpiewana przy akompaniamencie gitary. Piękna ballada Jarmili Synkowej. Były utwory klasyczne. Było tango, w wir którego Jaś Szczurek porwał do tańca aktorkę budząc zachwyt i zazdrość. Ale nie od dziś wiadomo, że poeta z Łącznika przetańczył niejedną noc w doborowym towarzystwie.

W międzyczasie doskonalono warsztat pisarski. Spierając się zaciekle nad słownym zapisem zadanego tematu. Jego oddziaływaniem na odbiorcę. Wymieniano tomiki poetyckie, e-maile i numery telefonów.

W niedzielny poranek międzynarodowa brać uczestniczyła w husyckiej mszy świętej. Pouczające kazanie w rocznicę Hiroszimy wygłosił biskup, przyodziały w czarny, skromny habit z czerwonym krzyżem na piersi. Uwagę uczestników zwróciły proste gliniane naczynia liturgiczne. Do spożycia komunii świętej w ramach ekumenizmu zostali zaproszeni wyznawcy innych wiar.

Biskup wyraził wdzięczność poetom za zaszczyt obecnością miasta Hodonin. I zaprosił na kolejne edycje festiwalu „Po obu stronach Morawy”.

Jerzy Stasiewicz

Terminy literackie

– Środki stylistyczne oraz inne ważne pojęcia z zakresu literaturoznawstwa

dokończenie ze str. 1

Bergamin oraz serbski poeta Jovan Dučić.

Dużo aforyzmów można odnaleźć w zbiorach Andrzeja Maksymiliana Fredry *Przysłowia mów potocznych* oraz *Monita politico moralia*. Przysłowia są jedynym utworem napisanym przez Fredrę po polsku. Oprócz aforyzmów oryginalnych znalazło się w nim wiele spolszczonych sentencji i maksym autorów rzymskich (Seneka, Tacyt i inni).

Polskimi aforystami byli m.in. Aleksander Świętochowski, Karol Irzykowski, Stanisław Brzozowski, Henryk Elzenberg, Hugo Steinhaus, Maria Dąbrowska, Witold Gombrowicz, Antoni Kępiński, Stanisław Jerzy Lec (*Myśli nieuczesane*, *Myśli nieuczesane nowe*, *Myśli nieuczesane wszystkie*), oraz współcześnie Andrzej Majewski, Ryszard Nowosielski, Urszula Zybura.

W Polsce zbiory aforyzmów wydawały m.in. Wydawnictwo „Wiedza Powszechna” w serii „Myśli Srebrne i Złote” (od 1957), Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” w serii „Symposion” (od 1958), Państwowy Instytut Wydawniczy w serii „Biblioteczka Aforystów” (od 1970 r.).

Alegoria – w literaturze i sztukach plastycznych obraz plastyczny lub słowny przedstawiający pojęcie, ideę, myśl lub wydarzenie, za pomocą obrazu o charakterze przenośnym lub symbolicznym, np. poprzez personifikację. Odczytanie alegorii umożliwiają m.in. atrybuty lub emblematy o konkretnym znaczeniu, dlatego, w przeciwieństwie do symbolu, przesłanie alegorii jest zazwyczaj jednoznaczne.

Alegorią posługiwano się już w starożytności, często stosowano ją w średniowieczu, lecz rozpowszechniła się w okresie renesansu, a zwłaszcza baroku. W XVI i XVII w. publikowano specjalne wydawnictwa, zawierające ilustracje, opis i komentarze poszczególnych przedstawień alegorycznych (m.in. Cesarego Ripa *Ikonologia* pierwsze wydanie w 1593 roku.).

Z. M.

Opracowano na podstawie pl.wikipedia.org



Agnieszka Niemiec

Co to jest Polska

Co to jest Polska? Ciągłe się pytam
i nie mogę znaleźć dobrej odpowiedzi.
Czy to jest ta mdlejąca kobieta z witrażu
Wyspiańskiego,
czy to jest krwawe płótno, rozdarte na
trzy części,
zsyte na powrót cudem nad Wisłą?

Mówią niektórzy, że dokładnie było ją
widać,
gdy na wielkim placu został wezwany
Duch
i wszyscy słyszeli szum Jego skrzydeł.
Niesli potem na sztandarze jej imię,
słowo, które wyrwało muirom zęby krat.
Zawsze niezłomna!

Co to jest Polska? Ciągłe się pytam
i nie mogę znaleźć dobrej odpowiedzi.
Całuję ją jak okruszek chleba podniesiony
z ziemi,
w swoim sercu chowam
i wiem, że tam nigdy nie zginie.

Stanisław Dworak

Niepodległość

Niezwykły powód do dumy dziś mamy
Bo po raz 100-ny rok ten wspominamy
Rok 1918 to rok Odrodzenia
Rok, o którym marzyły całe pokolenia

Marzyły, były się i biedę cierpiały
Bo straciły kraj wielki, bogaty, wspaniały
Rozbiory i niewola tak bardzo Polsce za-
szkodziły
Że do dzisiaj często brakuje nam siły

Niepodległość to dar bezcenny każdego
narodu
Wszystkiemu co temu zagraża nie dajmy
powodu
Jesteśmy wolni i strzeżmy skarbu tego
Jak czegoś najdroższego i najwspaniał-
szego

Zdradę piętnujmy w zarodku bo ona sprawiła
Że Polska na mapie świata białą plamą
była
Polacy z tego powodu tułaczami byli
Dla obcych się rodzili i obcym służyli

Do dzisiaj z tego powodu z góry na nas
patrzą
I traktują Polaków jak gawieźdź zebrać
Polsce trzeba synów, którzy Polski bronią
Którzy Ją pielęgnują i od złego chronią

NA WARSZTACIE RECENZENTA



U SIOSTRY KONSUMATY

Kochani, bardzo często pytacie mnie w korespondencji – jakie książki polecam w ramach dokształcania się w sztuce pisania? Owszem – są takie wydawnictwa, które należy znać. Zarówno poeci jak i prozaicy powinni wiedzieć sporo o budowaniu fabuły, postaci, o tropach poetyckich i przekształceniach semantycznych. Wszystkie zaproponowane książki, to podstawowa biblioteczka literata. Czytajcie te mądrości, a potem wskazówki przenieście na swoje teksty. Z przyjemnością je przeczytam.



Maria Bednarek

A będziecie jedli owoce (Iz 36, 16)

A będziecie jedli owoce, każdy ze swej winnicy
i ze swego drzewa figowego
i będziecie pili wodę ze swej cysterny – źródlanej krynicy

to co rośnie wokół domu znieście do spiżarni, lub piwnicy
pochwalicie Pana, że jest dobry dla was i dla waszego bliźniego
i będziecie jedli owoce, każdy ze swej winnicy

pielęgnujcie swoje korzenie wyrosłe na strzechach, bądź kamienicy
zaufajcie Bożemu zamierzeniu, nie pytajcie losu dlaczego...
i będziecie pili wodę ze swej cysterny – źródlanej krynicy

przykładem bądźcie dla innych i chlubą dla okolicy
słowem głaszczcie dzieci i człowieka smutnego
i będziecie jedli owoce, każdy ze swej winnicy

chroncie glebę, powietrze i drzewostan przy każdej ulicy
niech nikomu nie zabraknie chleba, czcijcie matkę i ojca swego
i będziecie pili wodę ze swej cysterny – źródlanej krynicy

bądźcie czyści jak kryształ i złoci jak kłosy pszenicy
prawość, miłość w rodzinie, niech was chroni od złego
A będziecie jedli owoce, każdy ze swej winnicy
i będziecie pili wodę ze swej cysterny – źródlanej krynicy

Uczestnicy XXX Ogólnopolskich Literackich Spotkań Pokoleń w Kruszwicy i Kobylnikach





Klaudia Chudowska

– urodzona w Jasle, pochodzi z Sitnicy koło Gorlic, od 14 lat mieszka w Warszawie. Ukończyła studia pedagogiczne na kierunku pedagogika resocjalizacyjna oraz pedagogika kryminologiczna. Laureatka wielu konkursów. W Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „Jesienna Chryzantema” otrzymała Nagrodę Dyrektora Instytutu Wydawniczego „PAX” (2017 r.) oraz wyróżnienie (2018 r.). Nagrodzona wyróżnieniem w konkursie na tomik wierszy im. A. Świrszczyńskiej (2018 r.)

Odejdźcie

Złe cienie. Chodzą za mną zbłąkanym. W nocy
snią mi się owce. Krzyczą jak gwałcone kobiety.
Nie pojawia się nikt. Dlatego potrzebuję twoich rąk
do ściągania paciorków ze sznurka. Wywabiania nieba
z okrągłych księżyców. Tańczących nimf
nad urwiskiem żył.

Wyrzeźbiłem sobie krzyż twardy jak sumienie.
Straszy mnie po nocy. Kobieta w czarnej szmacie
niewidoczna w lustrze. Smużka światła. Wyblakła
żrenica. Na ulicach cicho. Do domów skradają się
resztki opadającego mięsa.

Na progu pusta butelka po mleku. Zapach
popiołu. Na korytarzu żarzy się czyjeś oko.
Ktoś mnie dotyka rozrzedzoną dłonią chcąc przygarnąć
jak niemowlę. Ktoś zagląda do lodówki. W wietrze
podejrzewam oddech. Astronomia dnia. Mlaskającej głowy.
Ale pies nie warknie.

Dlatego módlcie się. Poci przezroczyści jak brzeg
szklanki. Tabuny wyrazów. Włochatych łap pajęczych.
Bo każde słowo chce zawisnąć w pamięci. Jak każdy człowiek
chce być żywe po śmierci.

Twoje imię

Kręte ścieżki lasu jak zwoje mózgu
w pośpiechu utoczone. Gorycz smakuje
piprzem. Pokrzywy
to drut kolczasty. Pamiętam
babkę w podomce.

Różowa babka w różowej szmacie.
Pomarszczona jak barania skóra zwijana
z zabitego zwierzęcia. Jeszcze ciepła.
Zwierzę miało imię. Twoje imię.
Wyplute na ścieżkę toczy się w las.

Boję się tam chodzić. Drzewa piszczą
zarzynanym mięsem.

Żony rybaków

Wczoraj był sztorm. Między falami.
Deski. Patyki. Liny.
Dzisiaj morze wyrzuci
ciała.

Oprócz desek
zobaczysz kobiety
ciągnące po plaży sieci pełne
mężczyzn śpiących
twarzą w piachu.

Zobaczysz kobiety
odwracające śpiących mężczyzn.
Mówiące z uśmiechem

To nie mój.

Joanna Babiarsz

MOŻE ZDĄŻYSZ

a kiedy wyskoczę z okna
wprost pod koła
pędzącego pociągu
być może zdążysz
zapytać mnie
jak mi się wiedzie

bufetowa
poda nam wódkę
więc łyceczek po łyceczku
wykrwawię się
do wewnątrz

PRZECIERAJĄC OKULARY

i dnia pewnego
człowiecka stworzył Bóg
potem
przecierając okulary
bardzo się zdziwił

Stanisław Kamyk Kamiński

Codziennosc

Grupka fanów chmielowego napoju
wlewa go w gardło wprost z butelek,
trzymanych czule w drżących rękach.
Tak smakuje najlepiej, zresztą picie z kufła
czy szklanki byłoby niemożliwe
i powodowałoby o tej wczesnej porze
duże straty cennego trunku.

Spożywanie okraszają spokojną dyskusją,
po przyjacielsku obrzucając się
soczystymi inwektywami.
Dominuje słowo, używane w każdym kontekście,
zależnie od intonacji, nasilenia głosu,
wyraża wszelkie emocje
– radość, gniew, smutek i nadzieję.

Połączeni wspólnym pragnieniem
utrąty świadomości, zatapiają się
w życiodajnej alkoholowej ciszy,
wymazując z umysłu bolesny obraz
braku butelki.

Uczestnicy uroczystości 35-lecia Stowarzyszenia Twórców Kultury w Jaworznie



Stanisław Stanik

Zbigniew Herbert w polskiej literaturze

dokończenie ze str. 1

dobne czy w ogóle był w partyzantce do tego czasu, ani w NSZ ani w AK, a przesądził o tym stan jego zdrowia. Jak pisze Bohdan Urbankowski w monografii jego życia „na początku roku 1941 Herbert wybrał się na narty i na tzw. Czartowskiej Skale złamał nogę. Operacja – mimo że wykonywał ją słynny profesor Gruca – za pierwszym razem nie wyszła, chirurg musiał od nowa łamać i składać kości, potem przez kilka miesięcy chodził o kulach. Na zdjęciu z lutego 1942 r. widać jeszcze ortopedyczny bucik. Oczywiście noga w końcu się zrosła, lecz poeta utykał do końca życia”.

Herbert rzeczywiście skończył Podchorążówkę i działał w AK – twierdzi Urbankowski – ale działalność ta nie datuje się od 16 roku życia. Zdaje się, że poeta był podchorążym, lecz nie walczył „na linii” i „żadnych szarż nie doznał się”. Mało wiadomo o jego udziale w ruchu oporu. W wywiadzie do „Tygodnika Solidarności” powiedział m.in.: „2 lata trwał mój kontakt z „bandytami z lasu”. Wycofałem się, gdy doszedłem do wniosku, że partyzantka się degeneruje”. Te dwa lata mogłyby oznaczać czas od początków 1947 r., gdy wielu AK-owców postanowiło wyczołgać się „z lasu”. Tak skończył się chlubnie przywoływany przez Herberta okres jego walki podziemnej w Polsce wojennej. Według informacji płk Ryszarda Kuklińskiego Herbert był oficerem wywiadu AK, jednak brak potwierdzenia tych słów w aktach poety, w każdym razie wzmiankę tę trzeba przyjąć z uwagą.

26 marca 1944 r. poeta z rodziną opuścił na zawsze Lwów. Rodzice stracili pracę. Poza tym wiedzieli, że nowa okupacja rosyjska będzie cięższa i niebezpieczniejsza (należeli do Podziemia). Przejściowo zatrzymali się u kuzynki, potem przenieśli się do Proszowic. Do tego okresu zalicza się działalność AK-owska i aktywność partyzancka. Dwa lata trwał jego kontakt z „bandytami z lasu”.

W maju 1945 r. rodzice Herberta przenieśli się do Sopotu, Zbigniew został w Krakowie, by podjąć studia na Akademii Handlowej. Pod wpływem ojca zapisał się na Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, a z własnej inicjatywy na Akademię Sztuk Pięknych i na zajęcia z filozofii. Zawarł wtedy przyjaźnię, z których najciekawsze pochodziły z kręgu „Tygodnika Powszechnego”. Przychodził na spotkania do Klubu Logofagów („Pożeraczy słów”) i czytał pierwsze swoje utwory: wiersze i „Jaskinię filozofów”. Drugim, bardziej zorientowanym na poezję, był dyskusyjny Klub Zielonej Lampy, w którym również spiera-

się o idee. Zbliżały się jeszcze gorsze czasy. Mordowano ludzi niewygodnych, dochodziło do samobójstw, opuszczano Warszawę.

W tym czasie mniej więcej, kiedy ojca pozbawiono pracy, Zbigniew Herbert – już po ukończeniu Akademii Handlowej – decyduje się zapisać na Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. Tu podjął tymczasową pracę w „Przeglądzie Kupieckim” i współpracę z Gdańską Rozgłośnią Polskiego Radia, lecz teksty z tego okresu, o ile tu powstały, nie zachowały się. W Toruniu jednak skończył prawo, w Sopocie zadebiutował w prasie jako filozofujący eseista (1948) i jako krytyk (1948), a na koniec jako poeta (1950). Rozrywany między Wybrzeże i Toruń, kilkakrotnie zmieniał adresy.

Stopień magistra prawa uzyskał w 1949 r., po czym stał się studentem filozofii UMK. Na uczelni wykładowców dotknęły represje, które objęły m.in. profesor Irenę Sławińską i Czesława Zgorzelskiego. Po zlikwidowaniu wydziału filozofii, Herbert przenosi się jesienią 1951 r. do Warszawy na IV rok filozofii. Dużo światła rzuca na sytuację poety w tym czasie korespondencja z profesorem Henrykiem Elzenbergiem. Zawiera ona liczne wiersze – na ogół drukowane później w prasie. Dużą wartość ma też powstały w tym czasie szkic „Hamlet”. List z 16 XII 1951 r. z Brwinowa informuje, że jednym z najważniejszych źródeł poezji Herberta jest lektura. Świadczy ona o wszechstronnych zainteresowaniach poety, tak np. egzotycznymi cywilizacjami jak Etruskowie, podobnie jak u Norwida. W ogóle balast, sztafaż prehistorii naszej kultury mają podobne źródła, tak się wydaje, jak Norwidowe – choroba. Oczywiście, pretekstu dostarcza tej inspiracji umysł uniwersalny, erudycyjny.

Interesująco wypada pascalowski niepokój w wierszu „Trzcina”, gdzie poeta jest pozornie wyznawcą filozofii pesymistycznej, a kończy się prośbą o śmierć lekką, na ludzką miarę. Właśnie ten akcent światopoglądu uzupełniają wyznania z tego czasu z listu z Jerzym Zawieyskim. Zawieyski był drugim z mistrzów swej postawy dla Zbigniewa Herberta. Otrzymał też obok listów jego wiersze, na razie pozostające w rękopisie. W 1950 r. poeta myśli o wydaniu tomiku w PAX-ie, lecz nie znajduje akceptacji tamtejszego środowiska, zwłaszcza redaktora Zygmunta Lichniaka. Tymczasem korespondencja z Zawieyskim ujawnia skomplikowaną sytuację pogładową poety. Jest przeciwnikiem materializmu, ale nie oznacza to idealizmu, prostej wiary w Boga. Na przekór temu będzie pertraktować z Instytutem Wydawniczym PAX

w sprawie udziału w antologii. „...w każdej chwili wybierać muszę” aż do szczęśliwego jej wydania w 1954 r. Poeta drukował najpierw w prasie Wybrzeża, później dał się poznać w pismach PAX-owskich, najciszej związał się z prasą katolicką Krakowa, z „Tygodnikiem Powszechnym” na czele.

Gdy zapytałem Bohdana Urbankowskiego, czy opisał stany depresyjne poety, odparł, że nie. Nic nie wiedział o chorobie psychicznej poety. Natomiast kartkując uważnie książkę Joanny Siedleckiej o poecie „Pan od poezji” dostałem się na stronicę traktującą o chorobie duszy poety. Dość dużo w niej drobnych o tym wzmianek, lecz całość przebiegu słabości nie została złożona w jedno, z tych względów, że obie te książki ujęły problem osobowości i pisarstwa Herberta z dwu różnych stron, różnią się, ale i uzupełniają – korzystając będąc w snuciu swej opowieści z obu.

Kontuzja nogi powodowała, że utykał. Depresja przyprawiała go o męczarnie, czarnowidztwo, myśli samobójcze. Mało kto wie, ale Herbert „w dołku” potrafił wyłączyć się z czynnego życia na całe miesiące. Potem powracał do siebie, zaczynała się ustawiczna krzątanina, praca, odrabianie zaległych obowiązków, w tym towarzyskich. Żeby ratować pozory niezależności od choroby, dużo pił. Po alkoholu był agresywny, nieobliczalny. Zdawało się, że niweczył ludzką godność. Joanna Siedlecka pisze: „W stosunku do wielu spraw, przede wszystkim właśnie AK, Powstania Warszawskiego, powojennej konspiracji – wręcz maniakalnie, po krytycznej tylko uwadze o AK zrobił kiedyś gest uznany ogólnie za nieprzyzwoity”. A dalej: „dokuczał Zosi w sposób niewyszukany, skandaliczny, dzwonił np., opowiadał szmoncesy, a któregoś dnia, gdy się upił, po prostu ją kopnął i nawet nie próbował potem przeprosić, twierdząc, że bardzo dobrze, powinna znać swoje miejsce”. Potrafił poniżyć ludzi i mieszać ich z błotem. Jak zauważa Marian Grześcak (w „Panu od Poezji”) Herbert pijał już głęboko od 1960 r. Twierdzi dalej ten kolega Herberta, że „pił, gdy był zdrowy i mógł. Później gdy lekarze mu zabronili, przestał i nie wracał jak wielu, tak jak Grochowiak, Broniewski, którzy wracali, zapijali się na śmierć. Po kontuzji cieleśnej i depresji Herbert zachorował na ciężką astmę. Zdzisław Najder mówił do Joanny Siedleckiej („Pan od Poezji”): „Choroby, unieważniającej jego niewygodne sądy, jeszcze wtedy – oficjalnie – nie wyciągano. Tak, że jego ostatnie lata były więcej niż trudne, tym bardziej, że rzeczywiście już ciężko chory na astmę, najprawdopo-

dobniej wywołaną właśnie depresją, która powoduje też zmiany fizyczne. Dusił się, męczył, cierpiał, mimo to – dzielny do końca, dobrze wychowany. Przychodziłem do niego sam, bez Hali, mojej żony, obecność kobiety krępowała go. Ciało już było mdłe, podłączone do aparatury rurki tlenowej w nosie, ale duch ochoczy, umysł czasami wirujący szaleńczo. Choć przenoszony nawet z łóżka na fotek, snuł plany wyjazdu do Wenecji – rezerwował bilety, wywołując potężne zamieszanie. Zdawał sobie na wół sprawę, że to fantazja, ale uciekał jednak od choroby i cierpienia, wrywał się „na swobodę”. Przypominał mi historię o starym i chorym Kancie, nieszczęśliwym, bo nie mógł wstać, gdy odwiedził go lekarz. Nie straciłem jeszcze poczucia człowieczeństwa, powiedział, duch ludzki jeszcze mnie nie opuścił”. Halina Herbert-Zębrowska powiada zaś w tym kontekście: „Gdzieś tak na dwa tygodnie przed śmiercią wspominał mi, że chciałby spocząć we Lwowie na Łyczakowie. Pomysł literacki, ale nierealny, grób zagrożony, daleki, skończyło się więc na sprowadzeniu ziemi stamtąd”. I tak kończy bliska krewna pisarza: „Tak, że zmarł w trakcie przygotowań do kolejnej podróży, ale nie w Wenecji, a w Warszawie, na Woli, na Płockiej, w zwykłym państwowym, starym carskim jeszcze szpitalu”. Jan Józef Szczepański, mówił inne, bardziej złożone zdania: „Jego problemy, które zaczęły się wcześniej kładziono właśnie na karb alkoholizmu, choć wspierał tylko depresję. Potem doszła astma, wszystko nałożyło się, nawarstwiało, skłębilo. Tak, że zapijał niewątpliwie chorobę, ale nie tylko”. Ale leczył się nie wódką, tylko lekami znanymi wówczas, na przykład litem, które tuszowały zapasę. Końcowe stadium choroby połączone z nałogiem alkoholowym tak przedstawia Andrzej Goldberg: „Miał ciężką astmę oskrzelową, której nie potrafiono leczyć, właściwie powoli umierał, od czasu do czasu swoje góry-dołki, wtedy zero kontaktów, wkrótce jednak powrót i żadnej zmiany poglądów. Ale jego cierpienia przede wszystkim duchowe, a nie fizyczne, choroba upokarzała go bowiem, uwierała, więziła w cieleśnej powłoce, nie pozwalającej mu iść tak, jakby chciał. Jeszcze gdzieś pojechać, pójść, jak planowaliśmy, na panienki, na wódkę, której mieliśmy się nie tyle napić, ile nachlać”. Mówi Goldberg dalej o tragizmie sytuacji: „Męczył się, miał wyjątkowo ciężki krzyż, tak że miałem nawet gęsto żal do Boga, że go tak doświadczają. Choć się sam też nie szanowałem – palił do końca, zabiły go m.in. papierosy. Dlatego tak nie znosił szpitali, wypisywał się szybko na

własne żądanie, bo nie mógł palić, a próbował i pod tlenem, popiół strząsał do fiolek po lekarstwach”.

Po debiucie

Za oficjalny debiut książkowy Herberta uznaje się wydany w przełomowym 1956 r., a jest nim tomik „Struna światła”, podsumowanie początkowych poszukiwań. Na całość rzutowała linia patriotyczna literatury. W 1957 r. Herbert otrzymał od Związku Literatów Polskich mieszkanie i zamieszkał w Warszawie. Wkrótce potem wydrukowany tom wierszy „Hermes, pies i gwiazda” (1957) stanowi jakby kontynuację tomu pierwszego. Nie ulega zmianie poetyka ani zakres problemów poruszanych, poszerza się ich krąg o reinterpretację Biblii. Nowe, własne podejście do historii, tak żywo obchodzącej całe jego pokolenie, daje na początku wiersz „Pięciu”. Po tragedii wojennej, nie tak jak u Różewicza i nie tak dramatycznej jak u Borowskiego konieczna jest odnowa, oczyszczenie. Autor pisze:

*a zatem można
używać w poezji imion greckich pasterzy
można kusić się o utrwalenie barwy
porannego nieba
pisać o miłości
a także
jeszcze raz
ze śmiertelną powagą
ofiarować zdradzonemu światu
różę*

Rodzajem „credo” artystycznego jest otwierający tomik wiersz, biorący w obronę „przed zbawieniem” ludzi innego niż własny pokój, innych rzeczy i żywych natur. Sprzeciwia się ziemskiej szczęśliwości, a dopiero w bycie pozaziemskim można mieć wielorako przedstawiane w cywilizacjach realizacje. Są w tym tomie wiersze autotematyczne, programowe, nawet polityczne, skrywające się za przesłoną antyczną.

Po kilku latach (1961) wyda Herbert zbiór wierszy „Studium przedmiotu”, który wzniesie go na szczyty osiągnięć poezji. Zawiera on utwory powstałe wcześniej, oraz napisane po powrocie z podróży na zachód, szczególnie „Powrót prokonsula” oraz „Tren Fortynbrasa”. Doświadczeniem wyjściowym dla nowego podejścia do tematu były spotkania z artystami polonijnymi (Czesław Miłosz, Zbigniew Czajkowski). Wiersz „Powrót prokonsula” ustosunkowuje się do swojego powrotu z zagranicy do Polski, wbrew radom przyjaciół z Polonii. Wiersz jest polemiką z postawą Miłosza, bo dla Herberta postawą godną bohaterstwa jest powrót mimo swej słabości, mimo niebezpieczeństwa.

Znaczącymi dla tego etapu były wiersze „Apollo i Marsjasz”, „Drewniana kostka”, „Rozważania z problemem narodu”. Wpływ na niego wywarła literatura współczesna na Zachodzie, zwłaszcza Camus. Są ślady, że Herbert czytał i znał tego filozofa-pisarza. W szkicu „Pochwa-

ła pracy organicznej” (1957) cytaty z Camusa brzmią jak wypowiedź programowa poety. Mowa w nim o potrzebie i roli społecznej cierpienia.

Po dłuższej przerwie, w roku 1969, ukazał się drukiem nowy, zapomniany dziś, a uznawany za objawienie tom pt. „Napis”. Został uznany za książkę roku 1970 w swoich powikłanych, trudnych czasach. Tytuł zbioru nie ma odpowiadającego mu tytułu wiersza w tym tomie. Lecz nawiązuje bezpośrednio do nazwy utworu debiutanckiego z „Dziś i Jutro”. Ciekawe to, bo w okresie toczącej się dyskusji między orientacją narodową a liberalną Herbert stoi bliżej pierwszej. Było to stanowisko nie dziwiące w kontekście – było nie było – kontaktów ze środowiskiem PAX-owskim. Program poety zawierał się w dwuwiersiu z tego utworu: „we mnie jest płomień który myśli / i wiatr na pożar i na żagle”. Akces postawy iście romantycznej zostaje rozwinięty w finalnym czterowiersiu: „gdy wyschnie źródło gwiazd / będziemy świecić nocom / gdy skamienieje wiatr / będziemy wzruszać powietrze”. Oczywiście później treści romantyczne zostaną obleczone w kostium antyczny i wiersze przynależą do prądu klasycznego, jak nakazywał wymóg epoki, gdy nie można było mówić prawdy.

Pan Cogito

W 1972 r. Herbert zaczął pisać wiersze, do których wprowadził rezonującego mędrca Pana Cogito. Filozofia autora, wypowiedziana nie wprost przez siebie, ale przez osobę stojącą obok, z boku, a upostaciowującą myśli subiektywne przypomina pod niejednym względem Profesora Tutkę, który sytuację wypośredkował, a jej bieg zdarzeń doprowadzał do pointy.

Herbert wydał najgłośniejszy swój tom wierszy „Pan Cogito” w 1974 r. Praca nad każdym tekstem przypominała tempo pracy nad utworami poetyckimi Wisławy Szymborskiej, tak była powolna. Nie wszystkie liryki zawierają personifikację stosunku do rzeczywistości poetyckiej. Kilka znalazło się tradycyjnych. Najciekawszy z grupy pierwszej to „Przesłania Pana Cogito”. Wiersz ten zaczyna się tak:

„idź dokąd poszli tamci do ciemnego kresu

po złote runo nicości twoją ostatnią nagrodę”.

Zmierz dwuwiersem:

„a nagrodzą cię za to tym co mają pod ręką

chłostą śmiechu zabójstwem na śmietniku”

I kończy hasłem:

„Bądź wierny Idź”

Nie wszystko zostało stracone – zdaje się mówić autor. Ocalały miłość, życie, nadzieja, gdzieś pro drożej, a na końcu – wbrew wszystkiemu – też należy kochać, żyć i żywić nadzieję. Trudna jest filozofia Herberta, filozofia bliska egzystencjalnej, ale z możliwością wyboru. Wbrew egzystencjalistom (Sartre, Ca-

mus) człowiek posiada wolność, lecz jego powinnością etyczną jest postępować zgodnie z zasadami. Nawet jeśli koniec okaże się żalony, twarde grunty rzeczywistości, po której powinien stąpać człowiek, nadaje mu sens. Według Bohdana Urbankowskiego, kierującego się wypowiedzią Herberta, poetę obowiązuje osiem zasad, które nadają wartość jego światu. Są to: zasada otwartości, zasada podważalności własnych przekonań, zasada nieuległości modom i poglądom, wybierania trudniejszej drogi, cierpliwość, pokora wobec życia. Wielkie wrażenie wywarły i inne wiersze Herberta „Pan Cogito o postawie wyprostowanej”, „Pan Cogito przeznaczony dla kobiecych pism”, „Pan Cogito obserwuje w lustrze swoją twarz” i inne. Opowiada się autor za godnością, dbałością o swoje image, za wyborem odpowiedniej kultury, szcunkiem dla tradycji narodowej.

Raport z obłożonego Miasta i inne wiersze

Po długim okresie milczenia, w 1983 r. w Paryżu, ukazał się również głośny zbiór „Raport z obłożonego Miasta i inne wiersze”, który nawiązuje do stanu wojennego, ale i w ogóle do naszych dziejów narodowych, które wyrażają „stan obłożenia”, zaboru. Liryki o Mieście to liryki o Warszawie, o Rzymie i Berlinie Zachodnim. Spod pióra Herberta wyszła swoista historiozofia potrzeby wolności, przekornie jakby zaprzeczającej hasłu „Stać i idź”, kierowanemu dla pojedynczego człowieka. Z wierszy patriotycznych zwracają uwagę teksty z odniesieniem do historii, jak np. otwierający tom utwór „Co widziałem” (1958) i „Ze szczytów schodów” (pierwodruk w „Po prostu”).

W zbiorze znalazły się wiersze nawiązujące do napaści ZSRR we wrześniu 1939 roku na Polskę. Poezja religijna reprezentuje „Modlitwa Pana Cogito” i fragmenty innych utworów. W formie najodpowiedniejszego postulatu znajduje się wiersz etyczny a zarazem estetyczny. Traktuje o tym pięknym liryku „Potęga smaku”.

Tom następnym „Rovigo” (1992) miał być w zamiarze pożegnaniem z przyjaciółmi przed przewidywanym własnym zgonem. Projekcje te snuł za wcześniej, a z podsumowania swojego doświadczenia pozostał taki dwuwiersz z „Do Henryka Elzenberga w stulecie Jego urodzin”:

„Żyliśmy w czasach które zaiste były opowieścią idioty Pełną hałasu i zbrodni”.

W 1998 r. wyszło drukiem „89 wierszy”. W tym tomie znalazły się wiersze wybrane przez poetę w liczbie 89 spośród 158 zamieszczonych dotąd w 8 tomikach. Tutaj autor swoim wyborem zdaje się wskazywać, które wiersze w swoim dorobku uznaje za najlepsze, które zaś traktuje gorzej i marginalnie.

W maju 1998 r. ukazał się drukiem ostatni wydany za życia tom „Epilog burzy”. Wielkie wrażenie wywarły zawarte w nim cztery utwory z cyklu „Brewniarz”. Kieruje tu słowa do Pana, które-

mu dzięki składa „za ten kram cały”. Ostatni wiersz epatuje następującymi słowami: „Panie / wiem że dni moje są policozone”. Inne wiersze są pisane w poetyce neosymbolicznej „Sztuki i Narodu”, w konwencji „Pana Cogito” itd. Tomik jest pożegnaniem poety ze światem ziemskim, doczesnym. W tym samym 1998 r. ukazał się wreszcie „Epilog burzy – niedokończony poemat”, który podobnie jak kiedyś „Tren Fortynbrasa” jest inną wersją „Epilogu” wieńczącego „Burzę”, nawiązując jednocześnie do wcześniejszego monologu Prospera. Ów niedokończony poemat stanowił pożegnanie poety z publicznością.

Autor dramatów

Osobną grupę utworów literackich stanowią w dorobku Zbigniewa Herberta dramaty. Ten rodzaj powstawał pod piórem równocześnie z rodzajem poetyckim. W latach studenckich – wspominał Leszek Elekrowicz – że na spotkaniu twórczym istniejącego wówczas Bratniaka w Krakowie autor czytał fragmenty nowo powstałego dramatu „Jaskinia Filozofów”. Po ukończeniu znalazł się na łamach „Twórczości” (1956), pracował więc nad nim 9 lat. Chciał pokazać tragiczny los zbuntowanego przeciw narzuconemu mu piętna męczennika. Przesłany Zawieyskiemu, znalazł kilka uwag w „Dzienniku”: „Piękny dramat Zbyszka Herberta pt. „Jaskinia Filozofów”. Rzecz o Sokratesie i jego ostatnich chwilach w więzieniu. (...) wzrusza samotność Sokratesa, niemożność porozumienia się ze światem, nawet z uczniami, nawet z Platonem”.

Kanwą drugiego dramatu tak samo wziętego z dziejów starożytnej Grecji, jest historia Homera. Według rekonstrukcji Herberta człowiek ów doznał w wieku 45 lat uszkodzenia wzroku. Odzyskawszy go częściowo, nie bacząc na przestrogi żony, udawał się na rynek i recytował gapiom swój epos („Iliadę”). Inny ślepiec układa drugie, gorsze ale wciąż przepiękne wiersze. Obaj poruszają się po omacku, są zanurzeni jakby w metafizycznej pustce, w której wszyscy są ślepcami. Ten utwór jest jak credo, przedstawiający wyznanie swej wiary, której argumentami licznymi są oznaki istnienia Boga. Ten z kolei dramat był drukowany w „Więzi” (1960), słuchowisko i partytura teatralna jest krótszy od poprzedniego.

Udramatyzowane słuchowisko, nagrodzone w konkursie Polskiego Radia, „Drugi pokój” jest dramatem poetyckim, jak i wszystkie inne wysłane spod ręki Herberta. Rozwija się na kanwie losów młodego małżeństwa i staruszki, zajmującej sąsiedni wobec ich pokój. W sferze faktu, rzeczywistości jakby reportażowej, widzimy walkę młodych o całkowitą swobodę zakończoną anonimowym listem, który przyspiesza śmierć staruszki. Ironicznie autor ukazuje całodziennie palące się światło w nowym pokoju, symbol wyzwolenia i obojętności.

Osnutym na tle rzeczywistych wypadków został dramat „Lalek”, przygotowany do emisji radiowej w roku 1961. ➤

➔ W tle małomiasteczkowym pełnym pijaków, byłych partyzantów, donosicieli dominuje postać „Lalka”, byłego AK-owca. Chroni się przed listem gończym. Kończąca sytuację uczta, w której bierze udział „Obcy”, zdradzający tajemnicę jest wielką niewiadomą. „Lalek” ginie, a kto go zabija? Nie „Obcy” jakby się na pozór wydawało. Historia ta osnuta jest na tle prawdziwych wydarzeń, w których pada ostatni AK-owiec (1963).

Jako ostatni utwór dramatyczny Herbert opublikował „Listy naszych czytelników” (1972). Ten utwór przedstawia małomiasteczkowego bohatera, któremu po śmierci żony coraz gorzej zaczyna się dziać. Niszczony w pracy, odizolowany trafia do szpitala wariatów. Tym samym po raz kolejny dokonuje się krytyka ustroju socjalistycznego. A zakończenie „Listów” pobrzmiewa akcentami już słyszalnymi z życia chorującego autora, na razie – w delikatnej tonacji.

Szkie literackie

Nowy gatunek, szkice literackie, zaczął uprawiać Zbigniew Herbert na początku lat sześćdziesiątych, kiedy miał za sobą pouczające podróże na zachód, do Francji i Włoch. Formą eseju zjednując sobie miano mistrza tego gatunku, zadebiutował w książce „Barbarzyńca w ogrodzie” (1962). Tytuł zbioru należy wiązać z faktem, że „barbarzyńca” ze Wschodu dostając się do wrót Edenu europejskiej kultury, doznaje olśnienia intelektualnego i samopoznania jako ujarzmielcy natury. Z korzyścią dla niego. Historycznie sięga pamięcią wieków powstania malowideł Lascaux (15 tys. lat temu), zatrzymując najczęściej uwagę na paradoksach i pretekstach współczesności. Herbert esejami ubogacił kulturę polską. Został dostrzeżony za to otrzymując w plebiscycie Wolnej Europy miano autora najlepszej książki roku 1963 (wznowienie w wydawnictwie i po latach adaptacja teatralna w Bielsku-Białej).

Później wydawane eseje, systematycznie opuszczające teczkę Herberta, złożyły się na tom „Martwa natura z wędzidłem” (1991). Treściowo stanowią rekapitulację i plon wypraw do Holandii, której kultura tak zafascynowała poetę, że poświęcił jej panoramiczny, acz poetycko przetworzony zapis. Tytuł książki dał esej poświęcony obrazowi mało znanego malarza, Torrentiusa (Jan Simon van der Beeck). Odnaleziony w 1913 r., zwrócił uwagę na postać kontrowersyjnego, niebanalnego, podejrzewanego o najgorsze artystę. Malowniczymi słowami poeta oddaje tę zagubioną duszę. Silną wymowę mają eseje nie tylko oddające ducha artystów i kulturę niderlandzką, ale również i apokryfy, której tutaj też znalazły miejsce. Jeden z najciekawszych „List” pisany w formie apokryfu jakby przez Vermeera do wynalazcy mikroskopu, ustala miejsce sztuki i nauki, z których pierwsza – uludna, druga prawdą chcą służyć człowiekowi według jego miary.

Pracochłonnym i długo rozpisany w czasie był tom esejów „Labirynt nad

morzem” (2000), wydany po śmierci pisarza a powstający od połowy lat sześćdziesiątych mijającego XX wieku. Uwaga autora skupiona tym razem na Grecji oddaje niezwykle piękno kolebki kultury śródziemnomorskiej i jego zasobności w tradycję.

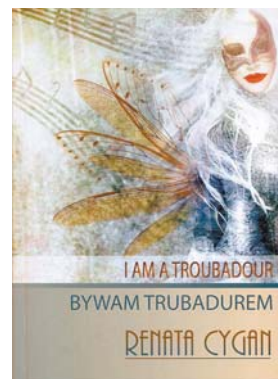
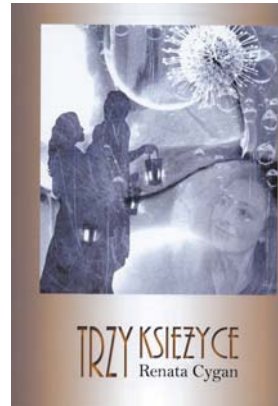
W dorobku Herberta znajdują się też tomy, które nie ujrzały światła dziennego za jego życia. Eseje pomieścił tom „Król mrówek” (2001). Tu podjął się zadania stworzenia własnej wersji mitologii. Powołując się na znane imiona bogów i przekazy na ich temat, Herbert napisał jakby własny apokryf z pogranicza eseju i poematu prozą. Do najciekawszych zaliczają się „H. E. O.” (Hermes, Eurydyka, Orfeusz), „Pies infernalny”, tytułowy „Król mrówek”. Doprawdy rozległa jest wiedza Herberta, zadziwiająca pomysłowość. Niedrukowane w książkach wreszcie utwory (ponad 600 stron) znalazły się w tomie „Węzeł gordyjski” (2001), nazwany tak od nieujawnionego dotąd szkicu pod tym tytułem. Zawierają dorobek publikowany na łamach prasy, pism, wydobyty z rękopisów. Jak się okazuje – wielka jest zasobność archiwum Herberta, a każdy z niego utwór zaskakujący, ciekawy, mądry, skończony artystycznie. Eseistykę wzniosł na poziom najwyższy, szkoda, że pominięta w popularnych antologiach.

Można uznać, że Herbert poruszając wiele tematów, unikał pisania o swoim cierpieniu. Znawcy przedmiotu wiedzą, gdzie autor spowiada się ze swej słabości, w jakich utworach, ale na ogół uważa się, że będąc w stanie silnej depresji, poeta nie pisał, zatem nie przedstawiał jej. A jednak jest to zdanie mylne. Największe uznanie zdobyło sobie ostatnio dzieło Andrzeja Franaszka „Ciemne źródło. Esej o cierpieniu w twórczości Zbigniewa Herberta” (Kraków 2008). Pisze w nim znawca literatury: „Praca artysty jest ściśle związana z cierpieniem. Ono stoi na początku twórczej wizji, u korzeni „czarnej róży” („Czarna róża” SP, 17). Jednakże ten związek nie jest nigdy do końca jednoznaczny”.

Bo czyż nie można zarzucić sztuce bezsilności? Tego, iż nie jest zdolna wypowiedzieć bólu – jak dzieje się w utworze „O Troi”, gdzie wobec wojennej zagłady poeta jest „dostojnie wierny”, oddany jałowej walce „z własnym cieniem”, bezsilnie „krzyczy jak ptak w pustce” (SS, 29). Sztuka niejednokrotnie fałszuje nasze doświadczenia, cofa się przed jego bolesnością na bezpieczną odległość artystycznej konwencji chce – jak w wierszu z tomu „Rovigo” (1992) wyśpiewać, odtańczyć, zagadać ztęłą materię ludzką zrudziałe cierpienie („Zwierciadło wędruje po gościńcu”).

Można powiedzieć, że Herbert przeciwnie – chciał przemilczeć swoje cierpienie, ale nie udało mu się to, jego sztuka wyrosła z cierpienia i jest nim nasycona. Dlatego to jego idealne piękno, ta jej harmonia i głębia – mają aż zatracone do nieczytelności dno prawdy o sobie, że natchnieniem i sensem jej był ten przedmiot, jak był: bardzo cierpiący.

Z półki WSTK Stanisław Dominiak



Trzy księżycy
Bywam trubadurem
Renata Cygan

Autorka wydała cztery tomiki wierszy, z których „Trzy księżycy” i „Bywam trubadurem” są jej ostatnimi publikacjami. Są to utwory liryczne, pełne refleksji nad życiem, związkami, ulotnymi wrażeniami. W wielu z nich poetka odzwierciedla swoją nostalgicę za krajem. Ma wątpliwość: czy bywam komuś tu jeszcze potrzebna? / czy ktoś zatęskni gdy znów się oddalę? (Czy ktoś zatęskni z tomiku „Trzy księżycy”). Natomiast w wierszu „Emigrantka” z tomiku „Bywam trubadurem” autorka deklaruje: *choć nas dzieli parę rzek i granic / wciąż kocham moje miejsce / za wszystko / i za nic.*

Autorka przelewa na papier swoje widzenie świata. Tak bym chciała umieć pokonać ten chaos / i stać się kobietą o błyszczących oczach („Intymne śpiewanie”). *Sensie bezsensie zasuptany w przedży/zycia co wije konary przekornie (...) / życia którego okiełznać nie sposób / ni je przytulic ni głaskać ni nadgryźć / ciułam więc w smutku pretensje do losu* („Sensie bezsensie”). Oba cytaty pochodzą z tomiku „Trzy księżycy”.

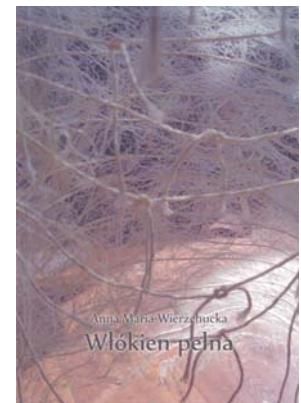
Wokoło nie widzi poetka zbyt wiele powodów do radości: *za dużo żalu i narzekania/dzień za dniem pełnie nieprzytomnie/na wielkie cuda już nie czekam* („Za dużo słów”). *Ryba-welonem jestem wodę zgarniam z wdziękiem (...) / i tylko jedna myśl spokoju mi nie daje / mam jedno życie a los wtłoczył mnie w akwarium...* („Ryba-welon”). Mimo to twórczyni próbuje się temu przeciwstawić: *resztki radości nie roztrwonię/nie dam się obrać z barwnej ciszy* („Melancholic”). Cytaty pochodzą z tomiku „Bywam trubadurem”.

Ponadto wydanie „Bywam trubadurem” jest tomikiem dwujęzycznym. Pro-

jektory okładek i ilustracje w obydwu tomikach są również autorstwa poetki.

Zapraszam serdecznie do sięgnięcia po oba tomiki Renaty Cygan. Dla części czytelników będzie to pewnie zmierzanie się z podobnymi dylematami. Natomiast ci o odmiennym podejściu do życia i innych doświadczeniach będą mogli zobaczyć „inną stronę medalu”. Głębię refleksji pozostawiam czytelnikowi.

Renata Cygan urodziła się w Kutnie. Od 1992 roku mieszka w Wielkiej Brytanii. Tam też powstały jej pierwsze wiersze liryczne i satyryczne. Autorka pracuje w mediach, jest tłumaczem, grafikiem komputerowym, projektuje okładki i ilustracje do książek, maluje na szkle, projektuje i wykonuje srebrną biżuterię. Należy do Stowarzyszenia Autorów Polskich (Oddz. II Warszawski), grupy artystycznej KaMPe i Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie w Londynie. Jej wiersze zostały umieszczone w wielu antologiach (w tym międzynarodowych) i przetłumaczone na język angielski, bułgarski, rosyjski, białoruski, włoski i turecki. Publikowała też w pismach literackich w Polsce i za granicą.



Włókien pełna
Anna Maria Wierchucka

Tomik „Włókien pełna” jest nagrodą Grand Prix w VII Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „O Granitową Strzałę” i jednocześnie debiutem książkowym autorki. Zebrane w nim wiersze pokazują prozę życia, tę ciemniejszą i bardziej ponurą. Strachu wypełniającego dzieciństwo, bo *ojciec magazynował procenty / w sobie. pęczył. puchł. ale nie pękał („zółć”).* Sposobu na życie gdzie *oprócz pestek kolekcjonuję kiepski sen / przygodnych partnerów konsekwentnie na raz („barwa grzechu”).* Przekonania, że kobiety wszystkie adorują drogą do kliniki odwyków („siedem kobiet głównych”). Podsumowując i z czego tu się cieszyć / *tuste nagrody przechodzą koło nosa /...owocem jest nasienie o trzech zarodkach / drzewo tego i tamtego oraz wąż / o dziwnie znajomej twarzy.*

Przy projekcie okładki została wykorzystana praca Doroty Sak, znakomitej artystki z Łodzi.

Nie jest to lektura łatwa ani przyjemna bo sięga mrocznych zakamarków życia, których unikamy. Nie mniej warto się zapoznać z twórczością autorki.

Anna Maria Wierchucka urodzona w 1972 r. jest warszawianką. Uprawia wolny zawód. Jest założycielką, autorką tekstów (stylizowanych gwarą warszawską) i wszystkich animowanych klipów zespołu „Świt Żywych Muzyków”. Wielokrotnie nagradzana i wyróżniana w Turniejach Jednego Wiersza.



U wrót zmysłów

Od pewnego czasu pochylam się nad tomikiem poetyckim Marka Petrykowskiego. Nim zasiadłem do jego lektury, minęło ładnych parę miesięcy. Całość została przez autora opatrzona zagadkowym tytułem „Muzeum Złotych Rybek”. Trudno się pokusić o odpowiedź, jaka jest zawartość treściowa książki, ale do rzeczy...

Na pierwszy plan wysuwa się, można, a wręcz należy powiedzieć, intrygująca szata graficzna okładki tomiku. Jest to grafika Jakuba Miłka, utrzymana w szarościach z błyskiem starego złota. Wyłaniająca się z ciemności lwia głowa z rozwartą pustą paszczą, krzyczy załknięciem, więcej nawet przestraszonym przed czynem dokonany lub tajemniczą przestroga. A może to Chimera, z której paszczą zionie ogień spustoszenia lub zesłany jako kara na lud i siejący postrach w okolicach argolidzkiej doliny Nemei, Lew nemejski, pokonany podstępnie poprzez uduszenie przez Heraklesa? Niemniej na tej grafice okładki szczególną uwagę zwraca wytrzeszcz zdeterminowanych, pewnych swej potencjalnej ofiary, oczu. Niewątpliwie to niebezpieczny zamysł, poprzez który autor próbuje wskazać na zawarte w treści tomiku kwestie, o których jest nam trudno mówić, ponieważ jeszcze ich nie znamy, a które sugestywnie zaprzętają nam umysł do granic zniewolenia. W ten sposób, osiągnięty efekt estetyczny nakłada się na ludzkie odniesienia etyczne.

Taki trop narzuca lekturę wierszy, których treść w większości nie odbiega od znanych w literaturze, jako obrazki – monady. Nasuwa się w tym miejscu określenie prof. G. Ostasza, który wypowiadając się o takim zapisie przetransponowanej wyobraźni poetów, określił ten rodzaj jako: „Mowy związanej ogrody uładzone i nader bujne”*. Przytoczmy w tym miejscu wiersz pt. „Kompozycja” saraceński motyw ujął dziewczynę / na dowód potęgi malarza / i położył na płótnie / pierwsze blaski techniką frottage / przy akompaniamencie pocałunku / na chwilę / byłem wolny” lub inny pt. Metro „przechodzi przeze mnie ściana / nagi rozwiązuje zasupłane cegły // na przyciskach palce / są jak usta spod latarek / głodna stacja karze bojaźnią // pomiędzy wargami tunelu / odzyskiwałem ciało /

zapięte na ostatni drut // wprowadziłem się tędy / do nieznanych przestrzeni / przez wiele lat niebytności.

Funkcja tych wierszy z formalnego widzenia, może stylistycznie istnieć w przestrzeni poetyckiej, jednak przesyt cech ornamentalnych nasuwa wątpliwości natury estetycznej – gdzie rozum śpi, tam hasają kleszcze penetrujące ciała wrażliwych czytelników. Nie można oprzeć się wrażeniu, że przypadkowy zamysł, a nie Muza, rządzi autorem jak los dziewczyny spod latarni. Wiersz pt. „Światły”, dopóki jej czysta sukienka nie zawisnie na słońcu. Trzeba w tym miejscu przypomnieć słowa Chryzypa z Soloi, z drugiej księgi dzieła O duszy**, Wśród wyobrażeń są także odbicia, które przedstawiają się tak, jak gdyby pochodziły od przedmiotów rzeczywistych. Ponadto jedne wyobrażenia są rozumowe, inne – nierozumowe; pierwsze występują u istot rozumnych, drugie u istot nierozumnych. Rozumowe są myślami, nierozumowe nie otrzymały żadnej nazwy. Wreszcie pewne wyobrażenia są sztuczne, a inne niesztuczne; inaczej przecież patrzy na obraz znawca sztuki, a inaczej laik. Abstrahując od stoików nasuwa się pytanie, jak spostrzega te zagadnienia poeta, który zgoła pozbawiony tej wiedzy, działając pod wpływem twórczego zamysłu podaje czytelnikowi sugestywny obraz swojej wyobraźni i czy poniekąd znalazł się w swoim subiektywnym labiryncie.

Petrykowski w niektórych utworach, wychodzi z tego obroną ręką, wyzbywając się potocznego i tak często ściągającego na manowce adeptów sztuki poetyckiej słowotoku. Dobrym przykładem ujawniającego się kunsztu poetyckiego jest np. wiersz „Dziedzictwo” dedykowany, Ucie Przyboś:

*gdybyś była niewidoczna
potrzebowałbym szkła*

*prawdą jest
że tkwi we mnie piasek
że ścieżek słońca
a cedrówka
barwi go szkarłatną lotką do półkoloru
krwi*

*by znów popaść w tak ulubione nawarstwianie
potocznymi zwrotami
by spuentować*

*zostań / kiedy podajesz woskową dłoń
będziesz dłużej
w szkłe.*

Autor stara się być przekonujący w obszarach, które urosły do rangi prywatnego mitu, a które zapewne zna z autopsji, przeżyć i doświadczeń dojrzałego mężczyzny czy z licznych wędrówek, co w sposób naturalnie autentyczny trafia do czytelnika. Wiersz pt. „Smutek ukochanego drzewa”, drzewo zrzuca liście / liście spadają z drzewem / spadają na ziemię okna drzwi ściany / jakby się drzewo zawałiło albo rozebrało z liści / człowiek przychodzi pod drzewo kłęka na rumowisku / i myśli o innym drzewie, które bardziej pilnuje swoich liści / tak że nigdy

żaden człowiek nie ułknie się przed nim / i drzewo nie zobaczy mężczyzny ani kobiety / może tylko wyczyta z twarzy stojącego obok drzewa / że słusznie należało zamykać okna ryglować drzwi / i wtedy ciało drzewa poruszają nerwy aż do korzeni / i niewidzialna postać kobiety za okna / położy na parapecie kilka liści / a mężczyzna ten drugi ktoś za okna stanie do wiatru / i jedną ręką pieszcząc kobietę / drugą będzie zagarniał drzewo pod siebie / jakby kobieta wędła od korzeni.

W zbiorze Petrykowskiego jest tych perełek więcej np. *Kruszenie, Gal kocha kobietę* i inne. A jednak i w tych wierszach zdarzają się lapsusy, jakieś niuanse, które nie korespondują z poziomem pozostałych części utworu tylko zostały umiejscowione by stać się zbędnym uzupełnieniem. Stają się zapisem, werbalizacją ulotnych odczuć na kanwie spostrzeżeń. W innym miejscu zgoła dobry wiersz z zacięciem herbertowskiego pióra, jakim jest *Gal kocha kobietę* niweczy ostateczny odbiór.

Gdybym miał wskazać w poezji Marka Petrykowskiego płaszczyznę naśladownictwa w polskiej powojennej poezji to zapewne poszukiwałbym jej w twórczości zmarłego kilka lat temu, a znanego mi osobiście z okresu wrocławskiego Tadeusza Różewicza. Poezji niewątpliwie znanej i znajdującej swoich naśladowców, szczególnie pośród poetów średniego pokolenia, ale u progu lat dwudziestych dwudziestego pierwszego wieku nieuchodzącą już za awangardową. Twórca, a szczególnie poeta nie może pozostać tylko epigonem. Powinien ponieść wartość swojej poezji, co najmniej na tory jemu współczesne.

Czy jest w tym, jak pisał o tej poezji Stanisław Dłuski, coś ze współczesnego Odysa poszukującego „wewnętrznego człowieka” głoszącego pochwałę tajemnicy istnienia? Bardziej skłaniałbym się do zdziwienia poety substancją życia, nie zawsze dotykana i strawną w codziennej rzeczywistości. Zatem stosunkowo często mało estetyczną i wysublimowaną. Pokryta kamieniami pamięci, jak również drobinkami ziemi zapomnienia, z której trudno w pojedynkę pazurami zdrapać mech czasu. Nie jest to też liryka wychodząca poza sferę osobistych doświadczeń. Jednak nie można też odmówić autorowi starań o wypracowanie własnego stylu i usiłowanie zachowania poetyckich kanonów. Z punktu widzenia ontologicznego wszystko, co wydarza się wokół nas nie jest abstrakcją i urzeczywistnia się w zdarzeniach w bliżej określonej przestrzeni. Kolejne zbiory wierszy będą próbą dla twórczości Petrykowskiego. Czy wyjdzie z tego obronna ręką, odetnie się od pępowniny adepta sztuki? W tym miejscu stawiam pytanie, które oby pojawiło się u samego poety, świadomego swojej roli i odpowiedzialności za słowo.

Nasuwa się pytanie czy to jest wystarczające by odnieść wrażenie, że autor poszukuje własnej drogi, a może doświadczony życiem przekonał się, że nic tam po drugiej stronie już nie znajduje.

Byt człowieka pełen jest wieloznaczności, niekiedy irracjonalności podszytej grozą. Nie znaczy to, że ten temat ma być pozostawiony tylko życiowym doświadczeniom, bez przenoszenia go na płaszczyznę twórczości. Podobnie jest z przypadkowością niektórych wierszy zamieszczonych w tomiku, a które zupełnie nie korespondują z całością zbioru.

Stefan Żarów

Bibliografia:

Marek Petrykowski. *Muzeum Złotych Rybek*. Wydawca: Regionalne Centrum Kultur Pogranicza. Krosno 2015

* *Przestrzenie wyobraźni Almanach Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Środowisk Twórczych Podkarpacia*. Rzeszów 2016

** *Diogenes Laertios. Żywoty i poglądy słynnych filozofów*. Warszawa 1982



Wolność i konieczność

Mamy do czynienia – i nie waham się tego powiedzieć już tu, na samym początku niniejszej recenzji – z książką niezwykłą. Ale określenie to trzeba rozumieć szeroko: nie tylko jako wystawienie oceny Autorowi, ale przede wszystkim jako świadectwo naprawdę niezwykłego zakresu problemowego tej książki. Wyobraźmy sobie, że więzień pisze książkę o wolności – tak, jak ją postrzega zza krat. To mniej więcej tak, jakby napisać książkę o szaleństwie z perspektywy pojmowania rozumu i normalności, co – jak wiadomo – przytrafiło się pod piórem Michaela Foucaulta w jego „Historii szaleństwa w dobie klasycyzmu”. Na podobnej zasadzie konstruuje swój wywód Jasiński w swojej najnowszej książce „Po drugiej stronie życia”. Notatki i szkice z zakresu teologii więzienia”. Moje zdziwienie tą książką potęguje jeszcze fakt, iż miałam przyjemność kilka lat temu recenzować inną pracę tego autora, a mianowicie „Leksykon filozofów współczesnych”. O ile jednak tamta praca jawiła się jako wynik „profesorskich” badań nad filozofią współczesną, o tyle ta jest żywym przykładem myśli, która nieustannie poszukuje odpowiedzi na najbardziej palące pytania naszego czasu – te, które stawiamy mówiąc właśnie o wolności, dobru, pięknie, prawdzie, sprawiedliwości, wreszcie o Bogu. Cała jednak przewrotność wyводу Jasińskiego polega na tym, że dokładnie odwraca cały porządek życia i każe uwierzyć nam, że to właśnie my,

chodzący swobodnie po ulicach, pijący kawę ze znajomymi, pracujący codziennie od przysłowiowej ósmej do piętnastej, jesteśmy w gruncie rzeczy więźniami, natomiast więzień może za kratą odczuć prawdziwą wolność. Przyznać trzeba, że teza ta jest na pierwszy rzut oka szokująca, ale kiedy prowokacja intelektualna zaczyna być uzasadniana filozoficznym wywodem, który przywołuje nazwiska Jeremy Bentham (to ten od Panopticonu), a w sposobie argumentacji przypomina o idei bezałożeniowości Edmunda Husserla, wreszcie kiedy narrator obficie korzysta z myśli mistyków chrześcijańskich i raz po raz przywołując strofy z „Psal-mów” – to właśnie wtedy czytelnik przestaje być kimś, kto jest prowokowany, a staje się przede wszystkim kimś, kto jest po prostu przerażony naszym światem. I przyznać trzeba, że Jasiński osiąga swój cel: konkluzje tej książki są zaiste porażające dla nas.

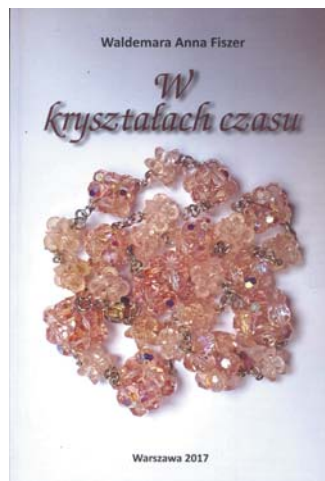
Żyjemy w świecie odartym z jakiegokolwiek transcendencji, w którym odwróciliśmy dokładnie o 180 stopni znaczenia wolności i konieczności, dobra i zła, brzydoty i piękna, prawdy i fałszu. A wszystko to mówi narrator tej książki, który został uwięziony! To naprawdę niezwykła perspektywa takiej opowieści.

Szczególną uwagę zwraca styl pisarski Jasińskiego. Otóż nie bez powodu miesza on języki narracji: tuż obok zwrotów z gwary więziennej znajdujemy subtelne kategorie fenomenologii a nawet analizy wierszy Artura Rimbauda. Ba – nawet niezwykle wyrafinowane wywody z zakresu logiki i metodologii! Nie oznacza to jednak, że autor nie panuje nad swoim językiem. Wprost przeciwnie: wszystko to nanizane jest na jedną i do tego precyzyjnie zdefiniowaną oś narracyjną – oto człowiek uwięziony opowiada o świecie rzekomo wolnym. Dowcipne rekomendacje do lektury tej książki, zamieszczone na czwartej stronie okładki wzmacniają jeszcze bardziej ten efekt.

Mamy zatem do czynienia z książką – co wydaje się dzisiaj dość obcesowe – po prostu autentyczną i wiarygodną. Pasja wywodu wzmacnia tylko ten efekt. A jednak książkę tę, jak sądzę, czekają kłopoty. Filozofowie będą utyskiwać na zbyt nonszalancki język wypowiedzi, pisarze na abstrakcyjny i metafizyczny wywód, teologowie na brak definicji Tego, na którego sam narrator ciągle się powołuje. Bo sama ta książka sprawia dla wszystkich kłopot: obnaża to, co skryte, niejawnie czyni jawnym. O co więc chodzi? Chodzi o to, że autor wywleka na powierzchnię całą małość i nędzę naszej egzystencji, która dokonuje się w jakimś totalnym Panopticonie, chociaż nie zdajemy sobie z tego sprawy. I na tym polega jej faktyczne znaczenie i wartość.

Dorota Nejman

Bogusław Jasiński, *Po drugiej stronie życia. Notatki i szkice z zakresu teologii więzienia*, Wydawnictwo Ethos, Warszawa 2017, str. 382.



Kryształkowe podróże

Zakończyłam egzotyczną podróż po przeczytaniu tomiku wierszy autorstwa Waldemary Anny Fiszer „W kryształach czasu”. W kryształkach mieni się „Pani” Europa, zachwycająca z wyszukaniem, bogato ubarwionym słownictwem.

Autorka podzieliła swoje podróże na pięć części. W pierwszej części „Słoneczny kontynent – Europa”, staje się piękną kobietą z zachwycającą przyrodą i architekturą. Przywołuje turystę europejczyka, by ją podziwiał i całym sobą dostrzegał jej piękno. Autorka zaczyna tknąć słowa tak, aby zachwyciły czytelnika naszą historią – na początek hołduje Matce Ostrobramskiej.

W drugiej części „Epizody z życia starożytnych Rzymian” autorka jest pod wielkim wrażeniem miasta na siedmiu wzgórzach i postaci, które wpiły się historycznie w miasto Rzym. Opisuje dokładnie w jakim wieku powstały budowle, podaje ich wymiary – wysokość i średnice oraz kto był inicjatorem przedsięwzięcia. Następnie urokliwie wprowadza czytelnika w mitologiczny świat Greków, barwnie opisując miejsca mityczne, takie jak Ateny i Olimpię. Poznajemy też mitologicznych bohaterów, między innymi – Zeusa, Olimpa, Atenę, Herę, Eurydykę i Orfeusza. Waldemarze Fiszer udało się wprowadzić czytelnika w piękny i fascynujący świat, który dziś już nie istnieje.

W czwartej części autorka ujawnia swoje upodobanie do wód w różnych zakątkach Europy. I tak na przykład: w wierszu Balaton zachwyca się błękitem nieba i jeziora, kołyszącymi w tle fal łódkami. Szczególną uwagę zwraca wiersz „Wody jezior plitwickich”, autorka oddaje tu aurę tego wyjątkowego miejsca na Ziemi – Cudu Natury wpisane na listę UNESCO w 1979 r.

Po podróżach zagranicznych wraca do kraju, by wzbogacić czytelnika czułą poezją znad brzegu rzeki Wisły czy też Morza Bałtyckiego.

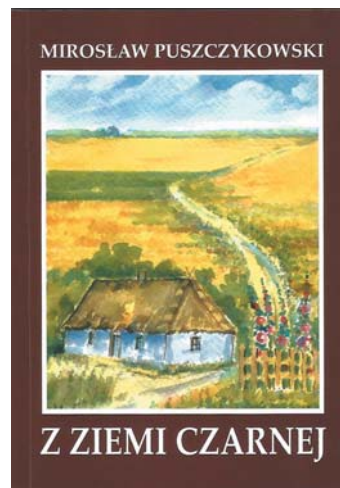
Czytając „W kryształach czasu” ma się wrażenie jakby rozwijał się przed nami dywan z pięknymi zakątkami Europy, a zamieszczone w tomiku fotografie, odnoszące się tematycznie do wierszy, w tym do mitycznych bohaterów tamtych dni, dopełniają klimatu literackiego podróży autorki po Europie na przestrzeni lat 2011–16.

W przedmowie do tego tomiku krytyk literacki Stanisław Stanik odniósł się do twórczej poezji zdaniem: „W królestwie słów” – zgadzam się z tym.

Zapraszam do sięgnięcia po ten inspirujący tomik wierszy w celu poznania zakątków Europy poprzez kryształkowe wiersze.

Krystyna Rejniak

Waldemara Anna Fiszer *W kryształach czasu*, Ośrodek Wydawniczo-Poligraficzny „SIM”, Warszawa 2017, s. 112



Ciepło, pastelowo

Ukazał się nowy tomik Mirosława Puszczykowskiego, zatytułowany „Z ziemi czarnej”. To już ósmy tomik tego płodnego Autora z Mogilna, laureata bardzo wielu konkursów poetyckich.

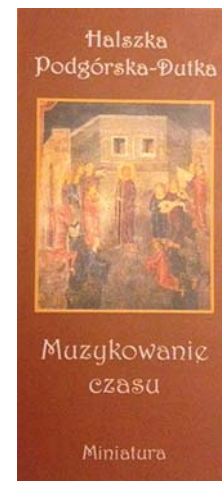
Tomik „Z ziemi czarnej” trzeba czytać powoli i uważnie, albo spróbować przeczytać po raz drugi. Uważam tak dlatego, bo na pierwszy rzut oka te wiersze ograniczają się tylko do opiewania przyrody ojczyzny albo opisywania odwiedzanych przez autora krain i miast (Tatr, Piecin, Bieszczadów, Borów Tucholskich, Dunajca, Bydgoszczy, Kruszwicy...). Zauważyła to również Małgorzata Pietrzak w przedmowie do tomiku: „...Nie ulegajmy jednak złudzeniu, że poeta opiewa tylko i wyłącznie piękno przyrody ojczyzny...”. I dalej: „...Porusza się po gruncie, który zna i mocno tkwi w swoim reporterskim malowaniu pejzaży...”. Ma rację M. Pietrzak, żebyśmy nie ulegali początkowemu złudzeniu, bo w tych wierszach jest trochę więcej niż tylko opisy przyrody i miejsc. Jest w nich także sporo ciepła, nostalgii, barw oraz wartościowych myśli i metafor. Mam na myśli takie m. in.: „buduję dom z kominem z którego kopci dym z piór”; „ten dom wrósł we mnie od samego progu dzieciństwa”; „wiatr przemawia ich słowami”; „co roku przez okno widzę dalej”.

Ogólne pozytywne wrażenie psuje trochę brak profesjonalnej korekty, bo zauważyć można, niestety, błędy językowe.

Podsumowując: choć w tym tomiku nie znajdziemy większej głębi i tajemnic, to na pewno dostrzeżemy sporo odcieni, pastelowych barw i przede wszystkim wzruszeń.

Krzysztof Zdunek

Mirosław Puszczykowski, *Z ziemi czarnej*, Mogileńskie Towarzystwo Kultury, 2017.



Wielkie znaki zapytania

W Kaplicy Trójcy Świętej na Zamku Lubelskim znajdują się bezcenne malowidła bizantyjsko-ruskie, ufundowane przez króla Władysława Jagiełłę. Zachowany na łuku tęczowym napis fundacyjny informuje o dacie zakończenia prac (10 sierpnia 1418 r.) Cykle pasyjne znajdują się w absydzie tej świątyni. Autorem większości scen związanych z męką Pańską był mistrz Andrzej (Andriej). Jedną z nich jest malowidło „Naigrwanie”, będące częścią martyrologicznego cyklu. I właśnie ta polichromia zainspirowała Halszkę Podgórską-Dutkę do przeanalizowania tematu dzieła, a sprostowania opisuje w miniaturze „Muzykowanie czasu”.

Autorka nazywa badacza sztuki błędnym rycerzem, który pragnie rozświetlenia tajemnic istnienia. Ujawniane są one nielicznym, tym, którzy podejmują wysiłek, by doznać olśnień z obszarów konieczności. Sama, jak błędny rycerz, poszukuje owych utajonych dróg w malarskim przedstawieniu. Odsłania przed nami niezwykle bogaty świat interpretacji, który dla laika przykryty jest płótnem niewiedzy. Stwierdza, że *obrazu inaczej nie można pojąć i czegokolwiek z niego zrozumieć, niż przez stałe, sukcesywne przypatrywanie, domyślanie, kontemplowanie, przeżywanie, przewidywanie i wewnętrzne dopowiadanie*. Zapewne każde pokolenie odczyta wspomniane dzieło inaczej, ale i tak zawsze pozostanie tajemnicą. Mistycyzm tego ściennego malowidła przyciąga zagadkowością, tą przesłoną nieodgadnionej. Włączę tu kilka wersów mojego autorstwa, a dotyczącego tajemnicy i jej siły: / To, co wiadome, doświadczone / można ogarnąć rozumem/przeżyć uczuciami/ zamknąć językiem pojęć, opisów // Dokąd płynie źródło poznania? / Sokratesie – wiem, że nic nie wiem/Ile przed człowiekiem / wielkich znaków zapytania//

Halszka Podgórska-Dutka (malarka i poetka), uważa, że głównym tematem obrazu jest naigrwanie się z Chrystusa, i temat ten, niestety, jest aktualny. Napisała w miniaturze: *Wyobrażenie Cierpiącego staje się dla nas tylko częścią kultury, nie budzi miłującego rozumienia i współczucia czynem żywego ducha. Człowiek nie budzi się z niewiary. Postać Chrystusa wywołuje reminiscencje Drogi Krzyżowej, muzycy to symbol tych, co nie dbają odpowiedzialnie o całość, która tylko w pustce,*

milczeniu ego, odslania twarz czasu wobec rzeczy świata. I czytamy w innym miejscu: *Naigrawanie się jest odwróconym obrazem ich własnej sytuacji.*

W każdej epoce byli i są prześmiewcy. Muzycy „powtarzają stary błąd napaści”, (takim prześmiewczym błędem przed wiekami było cierniem ukoronowanie). W dziele tym autorka doszukuje się fałszywych pokłonów. Zastanawia się, czy czasem Chrystus Cierpiący, będący w centrum malowidła, nie daje muzykom znaku rozpoznania po to, by sami zrozumieli kim są, (żebyśmy my zrozumieli, kim naprawdę jesteśmy). To Syn Ojca Przedwiecznego przenika i przetwarza wszystkie miejsca i czasy. Chrystus trzyma trzcinę w ręce. I przyznam, że nad tym symbolem zastanawiałam się długo. Jak go odczytywać, jak rozumieć? Czy to symbol chwiejności i niestałości człowieka? Czy oznacza ludzką słabość i uświadamia nam, że jesteśmy tylko trzciną kołyszącą się na wietrze? A jeśli to symbol boskiej cierpliwości i sprawiedliwości? Według chrześcijańskiej symboliki roślin, trzcina może także podkreślać Wielkość upokorzoną!

Tej miniatury nie czyta się – ją się studiuje! Śmiało mogę napisać, że niewielkich rozmiarów książeczka jest traktatem filozoficznym. To głęboka i wnikliwa analiza tematu przedstawiona wieloaspektowo. To nieustanne drażnienie motywu, wnikanie w treść, zastanawianie się nad rolą muzyków w przedstawionym temacie. Czy są oni głównymi „aktorami” na scenie, czy tylko „wynajętą z urzędu ekipą prześladowców – naigrawaczy”. A może to z nich ktoś się naigrawa, oni są tylko sługami, narzędziami do nieznanego nam celów. Czym jest muzyka, jaka jest jej funkcja? Kto słucha, a kto gra, tak jak mu każą? Kto jest twórcą, a kto tylko odtwórcą rzeczy zastanych? Znamienny tu tytuł tej miniatury: „Muzykowanie czasu”. Czyżby właśnie czas był muzykiem konsonansów i dysonansów kosmicznego porządku wszechrzeczy? Autorka stawia przed nami ciekawe pytania: *Czy jest jakaś droga wyjścia dla świata chaosu? A jeśli to miejsce jest już wypełnione ciemną wolą i dźwiękiem roznoszącym tylko zło i rozkład? Czyż nie przyznajemy racji tej wnikliwej badaczce, drażniącej temat jak filozof, że są to rozważania także na miarę naszych czasów, że należy takie pytania stawiać sobie.* Twierdzi ona, nie bez racji, że należy cenić wysiłek jednostek, które nie ustają w czujności, nawet, jeśli ktoś (tu: malarz wizjoner) zrodził temat w wyobraźni.

Halszka Podgórska-Dutka zahacza o współczesność – i „zwodnicze tropy stawania i przemiany” w niej. To pytania o społeczną, psychiczną, egzystencjonalną kondycję człowieka. Zwraca uwagę, że nie jest łatwo sprostać wymaganiom obecnej chwili i polemizować np. z wymaganą, nową, fałszywą godnością człowieka, od którego się żąda bezwarunkowo sukcesu na ziemi, bez duchowej pamięci o przeszłości. Pyta wprost: *Gdzie zniknęły postaci prawdziwych za każdą*

cenę osób, dobijających się do graalowych odrzwi po aktualną prawdę, gdzie dawna sól ziemi, liczne figury pokory i rozwoju, uważni świadkowie egzystencji z prawdą o sobie i świecie. Jak wizjoner widzi człowieka samotności, biedy, choroby, starości, przemocy. Uważa, że będziemy napierać jak pierwotny człowiek, aby nie nas wcześniej nie zagarnęło. Czego nam zabraknie? Wewnętrznej konstrukcji duszy!

Ta miniatura, to oryginalne i wnikliwe ujęcie tematu oraz silny indywidualizm osoby nakreślającej swoje przemyslenia. Przytoczę tu jeszcze jedno: *Nie wierząc w innych, w rozmowę, w dialog, ciszę, rozumienie, hałasując naszymi przeżyciami, zdarzeniami i myślą, rozmuzykowujemy się ciemnością na dobre! Metodą kanibala jeszcze każdy trochę kogoś dociąży, przetrwa na czyjś koszt, ale gdy odczuwa się brak podstawowej tożsamości, brakuje też i życia, więc i nie my żyjemy. Śmierci tej się nie zobaczy, tak się z nami żyje.*

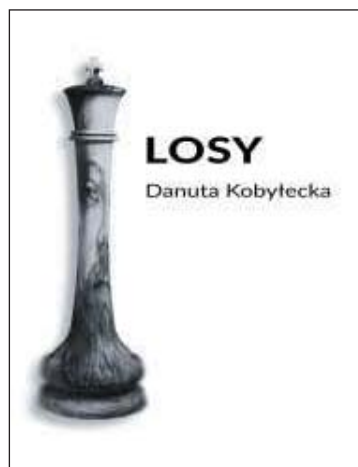
Jestem wdzięczna autorce za to „inne”, wzbogacające spojrzenie. Warto szukać tego, co czeka na dostrzeżenie. Poszukująca myśl zauważy i dostrzeże więcej.

Na malowidło szczególnie zaintrygowali mnie prześmiewcy stojący na głowie. Czy po ludzku chcemy kreować sobie własny świat, nawet, jeśli nie ma solidnych podstaw i zaprzecza logice istnienia?

Czyż nie przyznajemy racji starożytnemu poecie Simonidesowi, że malarstwo, to milcząca i wnikliwa poezja?

Irena Szymańska

Halszka Podgórska-Dutka, *Muzykowanie czasu*, Wydawnictwo Miniatura, Kraków 2014, s. 71.



Kronika przywołana wiatrem

Danuta Kobylecka w swoim kolejnym zbiorze poetyckim stara się ukazać filozoficzne rozważania na temat czasu. Już sam tytuł książki „Losy” oznacza, że ów czas został przez autorkę uporządkowany doświadczeniami własnymi bądź najbliższych. Łącznikiem „dziś” z „wczoraj” jest wiatr, który przynosi w przeszłość / jeszcze jeden dzień. Chwile, które trwają i te, które minęły nie zawsze były przepełnione radością, szczęściem, ogrzane ciepłym promieniem słońca. Zostały uchwycone również w kadrze dramatu, rozczarowania, niepewności. Nie zostały pominięte losy, które wypełniał nazizm, komunizm lub

demokracja. Losy pojedynczej jednostki i całego narodu.

Rzeczywistość postrzegana przez pryzmat losu poetka ujęła w sposób przejrzysty, zwięzły i precyzyjny. Ta precyzyjność nie polega jednak na podawaniu daty, godziny i minuty powstania wierszy. Fenomen skrupulatności polega na tym, że przywoływane wspomnienia nie pozwalają nam, byśmy zaślepieni sprawami mało ważnymi przestali trwać w obojętności wobec tego, co naprawdę jest ważne. Słowa przenikają w naszą podświadomość i kierują nią tak sugestywnie, że zaczynamy zauważać mijające nas osoby inaczej, po ludzku, ze zrozumieniem. W swoich lirycznych rozważaniach szuka wyciszenia, by rozpoznać rzeczywistość, która jest również naszą. Przypomina, że przemijanie i kruchość losu, związane są z nieuniknionym przeznaczeniem, na które nie mamy wpływu. Dlatego każdą chwilę powinniśmy przytulić do serca, a bogactwo myśli i doznań przenieść na naszą codzienną postawę wobec świata.

Danuta Kobylecka zaskoczyła mnie obfitością refleksji, odniesień do różnych miejsc i sytuacji, które zmieściły się zaledwie w kilku wersach każdego utworu. Umiejętnie wypracowała dialog, tocący się między wierszem a czytelnikiem. Podczas tej rozmowy zwraca nam uwagę, że powinniśmy przewartościować swoje życie, poddać się autorozliczeniu. W przeciwnym razie będziemy osamotnieni, bo niemożliwe jest darzyć zaufaniem tych, których obok nas nie ma...

To poezja o życiu, w której najważniejszą rolę odgrywa człowiek ze swoimi słabościami, ułomnościami, skłonnościami do popełniania błędów. To poezja o nas samych...

Izabela Zubko

Danuta Kobylecka, *Losy*, IKR|j|BL, Siedlce 2017, ss. 59.



Życie z historią w tle

Na półkę bibliotek trafia nowa książka Jadwigi Pilińskiej *Trzciny nad Utratą*. Tytuł jest nawiązaniem do plenerowych spotkań literackich w Pęcicach koło Warszawy, nad rzeką Utratą, organizowanych przez Konfraternię Poetycką „Biesiada”, działającą przy Miejskim Ośrodku Kultury w Piastowie. To tam w letnie miesiące przyjeżdżała autorka *Trzciny nad Utratą*. W ciągu siedemnastu lat zaliczyła około

stu wyjazdów plenerowych nad rzekę. W swojej książce, Jadwiga zamieściła wiersze napisane właśnie pod wpływem tych plenerów. W ciekawy, zabawny sposób powstawały wiersze podczas tych spotkań... po wyliczance (suma pokazanych palców przez uczestnika) poeta, na którego padło, wymyślał temat do napisania plenerowego wiersza. Oto jeden z wierszy autorki, który wyraża klimat tych wyjątkowych plenerowych wypadów poetyckich:

Trzciny

*Nad tą wodą
gdzie plenerów czar
i urok rozłożystej wierzy
my – poeci
jesteśmy jak te trzciny
spłeceni węzłami poezji
przy ognisku.
Oddychamy radością tworzenia
i współistnienia,
i niech tak zostanie.*

Jadwiga Pilińska w swej książce przedstawia różne formy twórczości piarskiej – krótkie myśli, aforyzmy, haiku, tanka, limeryki, wiersze. W wierszu – *Drzewo i kamień* oddaje swoje przywiązanie do domu;

*Drzewo – drewno
a drewno stało się domem.
Kamień węgielny
wybudowano, by szczęście
nie opuszczało domu.*

Jadwiga Pilińska, z pogodą ducha idzie przez pracowite życie, choć los kazał jej we wczesnych latach dzieciństwa poznać okrucieństwa tragicznych wydarzeń II wojny światowej. Swoje spostrzeżenia o ciężkich dniach tamtego okresu oddaje w opowiadaniach. W tej publikacji zamieszcza także wiersze dedykowane osobom, których nie ma już wśród nas żywych – świadczy to o jej wrażliwości i jedności z nimi. Znajdziemy tam także reportaże z wernisażów Piastowskiej Biesiady Poetyckiej, jest pod wrażeniem obu wydarzeń.

Książka mówi również o pasjach Jadwigi Pilińskiej. Autorka przedstawia w niej swoje zdolności i zamiłowania; na kolorowych fotografiach poznajemy jej obrazy, gdyż artystka, uprawia także malarstwo, interesowała się medycyną niekonwencjonalną, jej duchową moc odkryła ponad trzydzieści lat temu i wciąż zgłębia jej tajniki. O tych interesujących doświadczeniach przeczytamy w książce.

Na zakończenie przytoczę wiersz Jadwigi Pilińskiej przedstawiający jej osobę;

Jadwiga Pilińska w 2008 roku uzyskała „Certyfikat Pięcioletniego Studium Malarstwa Artystycznego”. Jest członkiem Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Stowarzyszenia Autorów Polskich.

Krystyna Rejniak

Jadwiga Pilińska, *Trzciny nad Utratą*, Wydawnictwo „Komograf”, Piastów 2017.



Jestem z Zamojszczyzny

Śladami bohaterów Zamojszczyzny

Przeszłość – jedni nie chcą do niej wracać i za wszelką cenę usiłują zapomnieć, inni idą po śladach kroków, szukając niejednokrotnie nie tylko wspomnień, ale prawdy o niej. Przeszłość, to czyjeś życie, opisane chociażby w książce *Jestem z Zamojszczyzny* autorstwa Cecylii Szumskiej, a zredagowanej przez Marię Bednarek, poetkę i autorkę sztucznie opracowanej i cennej monografii *Dziewczęta ze Starej Drogi*.

Wspomnienia Cecylii Szumskiej sięgają czasów beztróskiego dzieciństwa we wsi Udrycze „najpiękniejszej wioski ziemi zamojskiej” (tak postrzega ją autorka). Opisano w niej także czasy okupacji niemieckiej oraz eskalację konfliktów narodowościowych na okupowanych ziemiach. To również książka o formowaniu charakteru, o niepoddawaniu się przeciwnościom. Ale przede wszystkim, to świadectwo dążenia do prawdy, a ta jest wieloaspektowa i skomplikowana, często trudna do uchwycenia, zawsze jednak ugruntowuje włość i wielkość osoby o nią walczącej.

Pierwsze skojarzenie po przeczytaniu przeze mnie tytułu i zerknięciu na okładkę, to – zapewne został tu opisany dramat Dzieci Zamojszczyzny i rozpoczęłam poszukiwanie w pamięci obrazu, a właściwie asambłażu Władysława Hasióra zatytułowanego *Czarny krajobraz – Dzieciom Zamojszczyzny*. Symboliczny język znaków – wózek dziecięcy wypełniony ziemią z wbitymi w nią krzyżami i świecami, to nie tylko wymowny „nagrobek” dzieci odebranych rodzicom, zabitych lub wywiezionych i zniczonych. To protest przeciwko okrucieństwu, artystyczna prowokacja zmuszająca do przemyśleń. Czyż człowiek (ten już ukształtowany i ten najsłabszy, bezbronny) nie był niejednokrotnie tylko trójwymiarowym zbędnym przedmiotem w rękach innych ludzi? I nie jest to, niestety, tylko czas przeszły.

Cecylia Szumska, jak sama napisała, miała szczęście narodzić się w rodzinie chłopskiej, hołdującej wierze i pracy. Wyrósła na tradycjach powstańczych, sięgających jeszcze powstania styczniowego, przesiąkała wrażliwością na słowo i piękno przyrody za przykładem ciotki, poetki oraz matki, działaczki społecznej.

Czasy wojny. Tu ojciec pani Cecylii i jej najbliższa rodzina doświadczyli „ciężkiej łapy wroga”. Niestety przeciągnęły się one na trudne czasy powojenne. Tym bardziej bolesne, że już w kraju wyzwolonym od okupanta niemieckiego, ale dalej zniewolonym. I tak babcia autorki, Agata Szczur – matka Polka, która mogłaby uskarżać się słowami: Jenó wyjmij mi z tych oczu szkło bolesne – obraz dni (K. K. Baczyński), wraz z rodziną padła ofiarą powojennego totalitaryzmu

i więziono ją w Zamku Lubelskim po brawurowej akcji syna Romana, o czym później. Syn, Edward, był więźniem pięciu niemieckich obozów zagłady. Kolejny syn, Józef, zginął w Powstaniu warszawskim. Następny z pięciu synów, ppor. Roman Szczur pseudonim „Urszula” był uczestnikiem kampanii wrześniowej, dowódcą akcji na zamojskie więzienie, dzięki której w maju 1946 roku uwolniono ponad 300 więźniów, wśród których byli członkowie podziemia niepodległościowego. Ten Żołnierz Wyklęty Armii Krajowej ścigany przez NKWD (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR) został zamordowany przez UB (Urząd Bezpieczeństwa) we wrocławskim więzieniu.

Jedynie najmłodszy z synów nie zapisał chlubnych kart rodzinie, podpisując podczas wojny folkslistę. Pozwolę sobie w tym miejscu zacytować znamienne słowa poetki: Tyle wiemy o sobie na ile nas sprawdzono (Wisława Szymborska).

A co działo się z ojcem Cecylii Szumskiej? Otóż, kiedy pod Izbicą zgrupowanie żołnierzy Armii Krajowej nie zgodziło się na współpracę z Armią Czerwoną, ukryło broń na posesji Michała Szczura. Po wyzwoleniu NKWD aresztowało ojca i przez lata nie wiadomo, co się z nim stało. W związku z tą sprawą uwięziono także brata autorki, Franciszka. Nie będę tu opisywała batalii, jaką stoczyła córka, Cecylia Szumska, żeby odszukać ojca „idąc za jego głosem”. W końcu otrzymała informację, że Michał Szczur pseudonim „Ton” zginął 13 listopada 1944 roku. Skazano go na karę śmierci za udział w walce o niepodległość Polski. Nasuwa się tu smutna refleksja: Czy włość tylko krzyżami się mierzy?

Autorka po kolejnych latach poszukiwań odnalazła miejsce stracenia ojca, ale tu odsyłam do dokumentów zamieszczonych w książce oraz pozwolę sobie wykorzystać własne słowa z wiersza „Wieże strachu”: A pod kołdrą ziemi/ z głuchym łoskotem/ kołaczą o prawdę/ zbiegłe szkielety/.

W rozważaniach skoncentrowałam się na problemie mozolnego dochodzenia do prawdy i ta, jak sądzę, jest osią książki, stąd mój wiersz o niej:

Prawda

*wielka –
nawet gdy malutka
jak gryczany groszek
słodko-gorzka
w sukni z muślinu
p-r-a-w-d-a*

*obce jej przystanki zagubienia
choćby ją wciskano
w zakamarki niepamięci*

*wyciąga do niej rękę
przeniewierca – wierzący
że mu się uwierzy
stracenie i szubrawiec
ciskający kamieniami stów*

*klaniają się jej sztandarowi
obłudnicy tego świata
wysyłając żołnierzy
w ostatni bój...*

*a ona –
jak pisklę krzyżodzioba
rodzi się nawet w tęgi mróz*

Irena Szymańska

Cecylia Szumska. *Jestem z Zamojszczyzny* – wydanie II uzupełnione. Studio graficzne AGAT – Jerzy Burski. Warszawa 2017, s. 108

Trzy AGApity

Znad tapczanu zniknął obraz

Przykryłem prześcieradłem

Twarz

wyniesioną na strych

Zbigniew Milewski, *Co zmarszczył*

czas,

Łódź 2019

Każdy zniknie: mniej lub bardziej, szybciej lub wolniej. I będzie to zniknięcie uwarunkowane przemianami (odnosząc się do tytułu zbioru), czyli chwilowe (można przecież powrócić ze strychu) albo zupełne (strych oznacza zapomnienie). Droga wiedzie z pokoju na poddasze, z poddasza w niepamięć, z bycia w niebycie. Prześcieradło jest tu słowem-kluczem. Na nim poczyna się życie i ono jest świadkiem śmierci. Twarz przykryta prześcieradłem prawdopodobnie nie żyje. Prawdopodobnie, bo czyż nie oznacza też troski biblijnej Weroniki? Okrycie prześcieradłem obrazu ma go zabezpieczyć przed kurzem i brudem strychu, zdaje się być więc aktem dobrej woli.

Znad tapczanu zniknął obraz to wiersz, w którym za dużo trzeba się domyślać. Jasne są tylko rzeczowe dane, czyli to, co znika i co zostaje. Natomiast przekazy ukryte są poza rzeczami, gdzieś w szczelinach między nimi a lirycznym „ja”, które odmawia twarzy wyniesionej na strych trwania w pamięci. Przyzwala, by rzeczy się zmieniały, energia krążyła, coś się kończyło (końca nie można w żaden sposób ominąć, zataić albo wyprzeć). Rzeczy znikają z oczu, z ciepłego mieszkanka, z zainteresowania, przechodzą własną drogą zapominania o nich.

Symbolika, jaką operuje Zbigniew Milewski wzbudza niepokój, prowokuje do stawiania niewygodnych pytań, na przykład: Kim ja jestem, podmiotem czy twarzą wyniesioną na strych? A może jednym i drugim ucieleśnieniem? Doskonale wiemy, że czas nikogo nie oszczędzi, tylko trudno nam tę prawdę odnieść do siebie samych. Pozbywamy się niegdyśszych twarzy, nie do końca wierząc, że sami staniemy się takimi twarzami, które kiedyś znikną.

Aga TomHa

Śladami wierszy umarłych poetów

Gunnar Ekelöf

(1907–1968)

urodził się w Sztokholmie, studiował języki orientalne w Uppsali i Londynie. Wiersze pisał od wczesnej młodości, debiutował w roku 1932 tomikiem „Późno Na Ziemi”. W roku 1958 stał się członkiem Akademii Szwedzkiej.



Idę swoją dawną ulicą

Idę swoją dawną ulicą –
by usłyszeć ukochane piosenki
świeże
tej nocy wiosennej.

Jak liście –
moje miłości budzą się,
nie po to by być te same
lub patrzeć niestrudzenie w
gwiazdy
i dzwonek oderwany od drzewi.

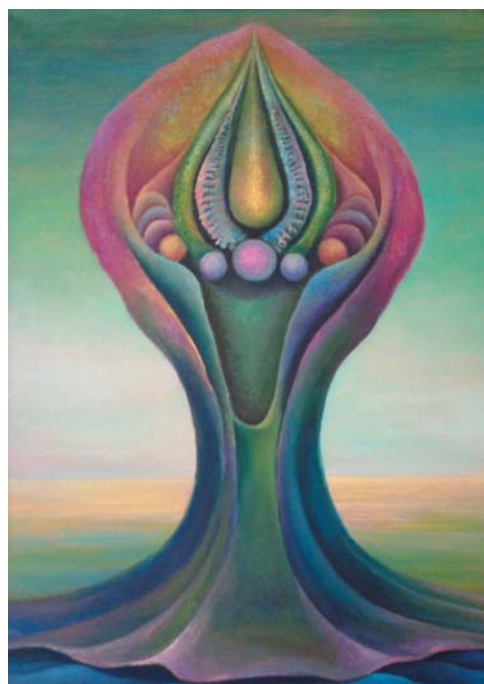


Ryszard Szpakowski

Upodobał sobie fantastykę



Ryszard Szpakowski urodził się w Warszawie, od 1989 r. jest członkiem Warszawskiego Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Pierwsze szlify malarskie zdobywał pod kierunkiem artysty plastyka Włodzimierza Rawy. Maluje techniką olejną oraz pastelami. Upodobał sobie malarstwo fantastyczne, ale nie stroni od realistycznego. Uczestniczył w licznych plenerach ogólnopolskich i międzynarodowych. Brał udział w 36 wystawach zbiorowych, a także w 7 wystawach indywidualnych. Uczestnik wielu konkursów, głównie o tematyce ekologicznej. Ryszard Szpakowski jest laureatem konkursu „Eko 91” – Żagań oraz „Eko 97” – Wrocław. Za osiągnięcia w malarstwie olejnym otrzymał od Rady Krajowej RSTK nagrodę artystyczną w postaci statuetki „Artur” (1991 r.). W 1995 r. został odznaczony Złotą Odznaką Warszawskiego RSTK. W międzyczasie przynależał też do Warszawskiego Stowarzyszenia Plastyków (od 1990 r.), gdzie ukończył 5-letnie studium malarstwa artystycznego. Jego wykładowcy i konsultanci, od których czerpał wiedzę, to między innymi: doc. dr hab. Włodzimierz Szymański – adiunkt Akademii Sztuk Pięknych, mgr Lidia Żmichorska, mgr Leon Michnia, mgr Ewa Korpysz – pracownik naukowy Instytutu Historii Sztuki oraz artysta plastyk Jacek Bukowski.



Fraszki

Regina Kantarska-Koper

O mężczyźnie i kobiecie
(temat najstarszy na świecie)

Jak w raju

Od Ewy i Adama
historia wciąż ta sama:
kobieta mężczyznę kusi,
a koszty mąż ponosić musi.

Treść i forma

Ładna buzia i spódnica,
a w środku – sekutnica.

Współczesna modelka

Chuda paskuda.

O chudych

Obgryzione kości niewarte miłości.

Na pewną psycholożkę

Zrobiła doktorat z psychologii –
na podstawie własnych fobii.

Na szczodra

Każdemu by chciała dać,
lecz nikt się nie kwapi brać.

Na gadułę

Gdy tylko otwiera usta na swoje
tyrady,
leją się z nich wodospadów kaskady.
Gdyby wyżyć solidnie jej długie
wywody,
zostałaby krztyna treści i oceany
wody.

Wybór żony

Gdyś mądry – szukając żony,
nie patrz, czy jest urodziwa,
byś nie został odmóżdżony.
Patrz, czy dobra i życzliwa.

Wybór męża

Kandydatom na męża
stawia warunek jeden:
nie mieć w kieszeni węża
i zapewnić jej Eden.

Kobiecie nie dogodzisz

Zakochać się w tobie może,
gdyś lew, tygrys, lampart, orzeł.
Ale tuż po ślubie twoja ukochana
zrobi z ciebie osła, muła i barana.

Złoty środek

Wszyscy zachwalają środek złoty,
a sami z boków korzystają z ochotą.

Powód rozwodu

Był pierwszy do wypitki i do wybitki –
a potem już nie starczało sił...do
kobitki.

Przechwałki matek

Chwaliła się jednej mamie druga
mama:
– Moja dwuletnia córka wszystko robi
sama.
– A mój dwudziestoletni syn to
prawdziwy książe,
nawet butów sam sobie nie zawiąże.

MYŚL ANTYCZNA *egipska*

Człowiek – to słoma i glina, a Bóg jest murarzem,
który codziennie buduje i burzy.

● Nie odpychaj od siebie pragnień swoich,
albowiem każdy człowiek ma swoją godzinę.

● Lepszy jest chleb przy spokojnym sercu
niż bogactwo pełne niepokoju.

● Nie kradnij z szalonym.
Nie przyjaźnij się z lotrem.

Amen-em-opet – X w.p.n.c.

Własnym Głosem – Pismo Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury.

REDAGUJĄ: Paweł Soroka – redaktor naczelny – pawel@p.p.info.pl

Maria Żywicka-Luckner – z-ca redaktora naczelnego, e-mail: majkazywicka@wp.pl

Stanisław Stanik – kierownik działu krytyki literackiej

REDAKCJA: Maria Bednarek, Stanisław Dominiak, Zofia Mięka.

Redakcja prosi o nadsyłanie materiałów na adres poczty elektronicznej lub na adres redakcji na nośnikach elektronicznych (CD, dyskietka).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, oraz zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skrótów i adiustacji.

WYDAWCA: Rada Krajowa Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury

00-118 Warszawa, ul. Emilii Plater 47 paw. 15, tel. 22 629 15 17.

Wydanie niniejszego numeru „Własnym Głosem” zostało dofinansowane ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Korekta: Elżbieta Antuchow

DTP: Elżbieta Zawadzka, druk: Relex s.c., ul. Borsucza 13, relex1993@gmail.com

e-mail: wlasnymglosem@gmail.com

www.wlasnymglosem.pl

Mini Galeria

Alicja Luckner lat 11



Wiersze (nie) dla dzieci

Majka Żywicka-Luckner

(nie)bajka dla córeczki

choź zabiorę cię do Bajki
i pokaże czarów moc
będę dzisiaj dobrą wróżką
pozamieniam w dobro zło

ten zachwiany pan z butelką
to czarodziej dobry Dżinn
chwycie się bo w tej butelce
przezimował wiele zim

przemarznięta w bramie pani
choć wygląda niczym wiedźma
to Dziewczynka z zapalkami
sam pan z teczką ją odwiedza

w zakamarkach dna ulicy

tam gdzie świty nie widnieją
z siedmiogłowym Królem Myszy
mały Dziadek do orzechów
toczy bitwę swą drewnianą

dosyć już na dzisiaj czarów
bo porazi cię ich moc
na dobranoc Smok Wawelski
byś spokojną miała noc

(nie)kołysanka dla synka

Śpij syneczku mój
i nie *chlipaj* tak
mama także nie wie
czemu w ciemną nocy
poszedł tata-pan

a jarmarczni karczmarze
są ciągle weseli
bo żyją
w niedzielę z niedzielą

Ale ty już śpij
bo gdy będziesz spał
skusi mama nocy
żeby wraz z niedzielą
wrócił tata-pan

a jarmarczni karczmarze...

Śpij syneczku już
warto jednak spać
świat pełen tatusiów
co drugi to pan

a jarmarczni karczmarze...

AFORYZMY ŚWIATA

William Faulkner

● Człowiek mądry więcej uczy się od
swych wrogów,
niż głupiec od przyjaciół.

● Na złych ludziach można polegać.
Ci przynajmniej się nie zmieniają.

● Jeśli mam wybierać między smutkiem
a nicością,
wybieram smutek.

● Samotność, jaką człowiek może
znieść i nie umrzeć ma granice tak
samo, jak napięcie elektryczne.

● Smutne w miłości jest to,
że nie tylko nie trwa ona wiecznie,
ale że rozczarowania, jakie przynosi,
też mijają szybko.